Nr. 84. We Lwowie, — Wtorek, dnia 13 Kwietnia. Rok 1897.

**Prenumerata**
**we Lwowie:**
wynosi:
rocznie . . . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ — „
Za odnoszenie do domu i płaca się 20 ct. miesięcznie.

**Na prowincyi:**
rocznie . . . . . 16 zł. — ct
półrocznie . . . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . . . 4 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ 35 „
W państwie niemieckiem 20 zł. rocznie
W innych państwach zagran 24 „ „

**Numer pojedyńczy 4 ct.**
Na prowincyi 5 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

# SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

**Ogłoszenia**
(Inseraty)
za cztery wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct
**Nadesłane**
bezpośrednio pod kroniką . . . 50 ct
przed inseratami . . . 30 „
od wiersza petitowego

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 4 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402

**Prenumeratę** przyjmują wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego" są do nabycia w agencyach dzienników, sprzedażach tytoniu oraz u portyerów na dworcach kolejowych.

**Rękopisów Redakcya nie zwraca.**

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.
WYDAWCA.
STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych **o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki, oraz przerw w odbieraniu dziennika.**

**Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego", Lwów, pasaż Hausmana.**

**Warunki prenumeraty wyżej.**

**Lwów**, 12 kwietnia.

Uwertura do sześcioletniego okresu nowej Rady państwa zakończyła się odrzuceniem nagłości wniosków w sprawie czeskich rozporządzeń językowych. Przyjęcie nagłości nie byłoby miało żadnego praktycznego znaczenia. Izba i tak odroczoną być musiała. Ale odrzucenie nagłości nabrało mimo to wysokiego znaczenia politycznego. Zarówno polityczne stanowisko stronnictw, które się nagłości domagały jak i treść przemówień wszystkich tych, którzy ją popierali — świadczą, iż stanęły tu przeciw sobie te same dwa kierunki, które od początków ery konstytucyjnej w Austryi ze sobą walczą — dążność do utrzymania i utrwalenia hegemonii niemieckiej z jednej, a uznanie praw innych narodowości z drugiej strony. — Wszyscy zwolennicy pierwszego kierunku głosowali zwartą falangą za nagłością — wszyscy narodowcy i autonomiści musieli konsekwentnie głosować przeciw. Sprawa na pozór formalna, stała się istotnie zasadniczą. Centralistyczni hegemonowie niemieccy zostali przegłosowani, większość stanęła po stronie prawa. Do większości tej przyłączyli się tym razem trzej ludowcy polscy, tudzież klub Stojałowszczyków. Uczynili dobrze. Im więcej będzie faktów, dowodzących poczucia wspólności narodowej, tem łatwiejszą będzie praca nad zapełnieniem przepaści, jaka wymienionych posłów dzieli od Koła polskiego. Rusini z obozu Barwińskiego, należący do klubu Laginii, głosowali oczywiście przeciw nagłości, a więc łącznie z Polakami i Czechami, radykali ruscy rozdzielili się: Okuniewski i Taniaczkiewicz nie głosowali wcale, Jarosiewicz przyłączył się do Daszyńskiego i Kozakiewicza i głosował za nagłością. Ten Rusin i ci dwaj polscy socyaliści, głosujący przeciw prawom języka czeskiego — robią prawdziwie wstrętne wrażenie. Ale jest w tem nowy dowód, że socyalizm potrzebuje koniecznie politycznej i narodowej niwelacyi i centralizacyi, któraby torowała drogę niwelacyi socyalnej. Dlaczego dwaj ruscy radykali, którzy się jeszcze socyalizmu wypierają, chociaż pośrednio na jego korzyść pracują — nie zdobyli się na śmiałe głosowanie za nagłością, albo przeciw niej, tylko uchylili się od głosowania? Może sobie przypomnieli, jak często i jak głośno zapewniali, że są za uznaniem praw narodowych — więc im jakoś trudno było stanąć teraz w rzędzie przeciwników. Ale z drugiej strony nie chcieli zerwać z najbliższymi swymi sojusznikami, socyalistami, nie chcieli zresztą swymi głosami dopomódz do zwycięstwa tak bardzo znienawidzonemu przez nich hr. Badeniemu — więc się wymknęli ze sali. Bo ponad wszelkie zasady polityczne, ponad wszelkie programy, góruje u tych panów nienawiść do prezydenta ministrów i nienawiść do Polaków. To jest motyw, który u nich zawsze najsilniej, w sposób stanowczo rozstrzygający zaważy na szali postanowień.

Z dyskusyi, jaka się w tym przedmiocie toczyła na piątkowem posiedzeniu, telegramy zamieszczone w ostanim num. naszego pisma dały tak dokładne sprawozdanie, że uzupełniać ich nie potrzebujemy. Była to jedna z najgwałtowniejszych, ale co do treści jedna z najsłabszych rozpraw w Izbie poselskiej. Opozycya nadrabiała krzykiem i grubiaństwem, widząc w tem ostatnią broń swoją, w braku argumentów prawnych i politycznych. Odznaczył się tem szenereryanin Wolff, który uznał za stosowne rzucić się także na Koło polskie i nazwę *die Polen* przekręcać na *Polacken*. Można nad nim przejść śmiało do porządku dziennego. Ośmieszył się — i nic więcej. Odprawa, jaką mu dał pos ł Piniński. była dobra, ale może zanadto poważnie traktowała rzecz, którą paru pogardliwemi słowami zbyć było można.

Odrzuceniem nagłości nowa większość Izby złożyła znowu dowód iż potrafi Izbą kierować. Te pierwsze cztery sesye od ukonstytuowania się większości, były szeregiem faktów, dowodzących, że jest w tej większości siła, pomimo, iż liczebnie imponującą ona nie jest. Okazało się to w wyborze prezydyum, w dyskusyach i uchwałach w sprawie wyborów galicyjskich i językowych rozporządzeń czeskich. Miejmy nadzieję, że większość nie zmarnuje tej swojej siły, nie rozluźni węzłów, które ją łączą. Nazwano ją „żelaznym pierścieniem" — jak niegdyś u Taaffego. Oby tę nazwę usprawiedliwiła swoją spoistością i wytrzymałością — ale nie zapomniała nigdy, że ów pierścień nie ma być ogniwem łańcucha, któryby miał krępować swobodę i ograniczać prawa, lecz ma być przeciwnie zapowiedzią i rękojmią zerwania tych centralistycznych więzów, ktore tak ciężko przygniotły swobodny rozwój ludów i krajów, w skład monarchii wchodzących.

## List otwarty do Piasta

### autora „Idei polskiej wobec prądów kosmopolitycznych"

w *Słowie polskiem**).

Zaprenumerowawszy *Słowo polskie* skoro dowiedziałem się, że poseł Szczepanowski stał się jego wydawcą, odebrałem trzeci artykuł „Idei polskiej" w *Słowie* z 1 kwietnia i przyznam się, że dawno już nic mnie tak żywo nie poruszyło. Zaniosłem *Słowo* poważnemu, a praktycznemu człowiekowi, który ma dużo zdrowego rozsądku. Prosiłem go, żeby przeczytał „Ideę polską" z 1 kwietnia, a sam wziąłem do ręki *Gazetę narodową*, która leżała na stole. Szlachcic, który do religiantów wcale nie należy, uśmiechał się z zadowoleniem, to znowu wyrażał zadziwienie i rozgoraczkowany, z pośpiechem przeczytał do końca. Poczem z rozwagą przeczytał po raz drugi.

— I cóż pan na to? — zawołałem.

— Ten Piast wydaje mi się nader zdolnym i sympatycznym myślicielem. Niektóre poglądy są oddawna znane, ale po raz pierwszy spotykam je ujęte w taki rodzaj dogmatyzmu historycznego. „Cały ruch cywilizacyjny — pisze Piast — przeniósł się do protestantów. Ta niższość cywilizacyjna narodów katolickich trwa do dzisiaj". Jeżeli to prawda, to muszą się znaleść przyczyny w nauczaniu. Teologia wszelka jest mi zupełnie obcą, dlatego oglądałem się po artykule, czy nie ma jakich przypisków, w którychby ta teza, tak absolutnie postawiona, była ułowodniona wyciągami z katechizmów obydwóch religij. Może Piast zrobił takie studyum porównawcze; radbym widzieć te ustępy w nauczaniu, które mają tak bardzo sprzyjać cywilizacyi.

Wątpię bardzo, żeby takie ustępy się znalazły, gdyż różnica w nauczaniu jest więcej dogmatyczna. Luter brzydził się filozofią.

Posępny Kalwin ze swoją straszną predystynacyą nie sprzyjał rozwojowi ekonomicznemu, a wszyscy prawie protestanci byli ikonoklastami, wzgardzili sztukami pięknemi. Słyszałem, jak malarz protestant powiedział: *Es giebt kein Leben für die Kunst, als nur in der katholischen Kirche.* Powszechnie wiadomo, że odnowicielem miłosierdzia był kapłan katolicki św. Wincenty a Paulo. *Leibeigenschaft* w całej swojej surowości trwała u protestantów, aż do Napoleona I.

— Masz rację, trzebaby namacalnych dowodów na tę wyższość cywilizacyjną protestantów. Byłem nad Renem i w Westfalii i nie uważałem wcale, żeby katolicy byli tam ubożsi i więcej upośledzeni od Hanowerczyków lub Prusaków. Przeciwnie, te prowincye są bogatsze od wielu protestanckich.

— Ja znam Bawaryę i Belgię katolicką, które powinny były być uważane za wyjątki od jego reguły, podobnie jak prowincye nadreńskie: Westfalia, Austrya, Czechy, Morawia itd.

— Według Piasta zdawałoby się, że katolicyzm usposabia do kretynizmu, jak niektóre okolice górskie. W Ostendzie poznałem się z profesorem i literatem francuskim, który należy do szkoły Bourgeta i Brunetièrea. Ślicznie rzeczy mi mówił o Franciszku z Assyżu, który trzecim zakonem wyswobodził trzeci stan od tyranii baronów średniowiecznych, ale co mnie najbardziej zadziwiło i przekonało, że według niego przesłannikami pierwszymi ogłoszenia praw człowieka z. r. 1789 był św. Wincenty a Paulo i Fenelon, arcybiskup z Cambrai.

— Prawa człowieka są pożyczone od Ewangelii i niesłusznie okarżają katolików, że niemi się brzydzą. Są jeszcze zacofani, którzy nie rozumieją tego, co już Józef de Maistre powiedział, że to jest nowa epoka i jak sam dodaje: taka epoka może trwać przez 10 wieków[1]). Pius VI. oświadczył w breve z d. 10 marca 1791, że wcale nie myśli się tym prawom sprzeciwiać[2]) Katolicki biskup Bougeaud cały rozdział poświęcił obronie praw człowieka i mówi: „Skoro rodziło się nowożytne społeczeństwo, przyszła mu myśl zredagowania uroczystej deklaracyi swoich zasad. Grunt ich jest wspaniały. Żaden naród nie miał nic podobnego. Trzeba było 18 wieków chrystyanizmu, ażeby taka deklaracya była możliwą[3]).

— Doskonale. Coby to na to powiedzieli stańczycy?

Piast pisze: „Co tylko się w tych krajach (tj. katolickich) w wieku XVIII. dokonało cywilizacyjnego, to było zarazem antykatolickie." — Otóż we Francyi największa rzecz, jaka się stała, to ogłoszenie praw człowieka, które było wstępem do konstytucyi znakomitej, która mogła się była utrzymać. Nie wątpię, że Piast odróżnia r. 1793, który był zaprzeczeniem praw człowieka, od roku 1789, który był zorzą nowej epoki. Nie da się udowodnić, żeby konstytucya francuska, jak mówisz, przez papieża tolerowana, była antykatolicką. Przeciwnie, katolicy sami ją ogłosili. Trzeba sobie przypomnieć historyę tego parlamentu, który od r. 1614 zwoływanym nie był. Według zwyczaju stany obradowały każdy osobno. Stan trzeci postanowił tym razem, tj. w roku 1789 nie rozpoczynać obrad, aż duchowieństwo i szlachta z nim się połączy. Po sześciu tygodniach duchowieństwo przyłączyło się do mieszczaństwa i wtedy dopiero rozpoczęły się zgromadzenia, a szlachta naprzód częściowo, a potem wskutek dekretu króla przyłączyła się i przyjęto nazwę: *Assemblée nationale constituante.* Konstytucya uchwalona nie była gorszą od naszej 3 maja.

Ruina finansowa kraju wskutek zbytków poprzednich królów, niedołęstwo Ludwika XVI i jego ministrów i przedwczesna śmierć Mirabeau, a nie katolicyzm sprzyjały katastrofie, spowodowanej przez garstkę zapalonych ideologów.

Tak samo nie możnaby powiedzieć, żeby najlepsze u nas rzeczy w tym wieku tj. reforma Czartoryskich, Konfederacya Barska, Trzeci Maj i powstanie Kościuszki, miały cechę antykatolicką. Trzeba było wejść Piastowi w szczegóły niektóre na poparcie tezy.

Mnie się zdaje, że cała ta teza nie da się utrzymać, chociaż są w niej poglądy częściowo prawdziwe. *Causa latet, vis est notissima.* Nikt Piastowi nie zaprzeczy, że Hiszpania i Neapol stoją niżej pod wielu względami od Anglii i Ameryki, ale czy wyznanie jest tego przyczyną *That is the question?* Sądzę, że dadzą się znaleść inne przyczyny.

Narody rozwijają się, kwitną i chylą się do upadku, a jeżeli mają w sobie zasób sił — odradzają się znowu. *Sanabiles fecit Deus nationes.* Narody romańskie miały swoją epokę hegemonii nad Europą; przeżyły się po części i katolicyzm nie przeszkadał im przodować i błyszczeć. Jeżeli chodzi o rzeczy ziemskie, to losy katolików nie są tak straszne od 3 wieków, jak pisze Piast, bo w tym czasie Francya wzniosła się do najwyższego szczytu cywilizacyi i potęgi na Ludwika XIV. Polska za Wazów i Sobieskiego, Austrya za Maryi Teresy etc. Francya nie była protestancka za Napoleona I., kiedy na bagnetach francuskich i polskich roznosiła po Europie wielkie idee z r. 1789. Te idee już się zostały i zostaną. Nie była Francya protestancką za Napoleona III., kiedy przodowała Europie. (Katechizm katolicki nie może odpowiadać za wszystkie pychy i występki Ludwików i Napoleonów).

Tak samo i potęga Prus nie da się przypisać katechizmowi luterskiemu, ale mądrym elektorom, którzy przygotowali geniuszowi militarnemu Fryderyka W. skarb, oświatę i wojsko. W każdem państwie jest wiele wpływów wewnętrznych i zewnętrznych, które oddziaływają na jego wzrost lub upadek; religia należy do nich, nie tyle jako litera nauczania, lecz jako duch, który z niej wieje na społeczeństwo.

— Mości Dobrodzieju, to właśnie chodzi o tego ducha i nie da się zaprzeczyć, że ten duch w XVIII wieku znacznie osłabł u katolików. Nigdy nie zapomnę ś. p. biskupa Lętowskiego, który przy podobnej dyskusyi w żołnierskim swoim stylu zawołał: „widzisz bratku, w kościele jak w morzu jest fluxus i refluxus; masz epoki rozkwitu, cnót, lecz po jakimś czasie wszystko zaczyna się psuć i robi się smród wielki. Przychodzą znowu wielcy święci reformatorowie i zakonodawcy i naprawiają wszystko na parę wieków. Tak było już przed św. Benedyktem, którego zakonnicy chcieli otruć, bo nie chcieli doskonałości. Tak było przed św. Franciszkiem z Assyżu i św. Dominikiem. Po dwóch wiekach znowu się wszystko zepsuło, a co gorzej, że i w Watykanie nie było ducha Chrystusowego. Sobór Trydencki i kilku świętych reformują na nowo, a w XVIII w. *da capo* zepsucie, któregośmy się sami dotykali. Katolicyzmu więc nie można sądzić według jednego lub kilku pokoleń, ale trzeba objąć wszystkie epoki.

Nikt nie zaprzecza temu, że duch religijny osłabł znacznie w XVIII, XIX wieku. Księża sami przyznają w swoich pismach, że episkopat spadł bardzo nisko, co pociągnęło za sobą i upadek duchowieństwa; przyznając to, rzecz jasna, wypierają się tego zepsucia

*) Od czasu pojawienia się pierwszych czterech artykułów o „idei polskiej wobec prądów kosmopolitycznych" otrzymuję ciągłe korespondencye od najpoważniejszych ludzi w kraju, czy to zgadzające się z tendencyą, wypowiedzianą w nich, czy to polemizujące z nią. Dowodzi to, że poważne traktowanie kwestyi zasadniczych trafia do przekonania wielu osób, znudzonych i zniechęconych jałową szermierką polityczną. List otwarty świątłego księdza i teologa, umieszczony dzisiaj, nastręczy sposobność do uwzględnienia w przyszłym artykule niektórych uwag, wypowiedzianych przez moich korespondentów. *Piast.*

[1]) Cytowane przez biskupa Bougeaud: Le Christianism et les temps présents t IV. str. 416.
[2]) Tamże t. VI. str. 422.
[3]) l. c. s. 406—7.

27

## BAJECZNIE KOLOROWA

Nowela

**Sewera.**

(Ciąg dalszy).

— Jagusia Aliną — rzekł Edzio.

— A ty?

— Jabym poszedł w noc księżycową szukać Goplany...

— A możebyś w końcu został i kochankiem Balladyny, lecz nie pierwej, aż Balladyna zostałaby hrabiną Kirkorową, królującą na zamku. Na córkę wdowy nie spojrzałbyś.

— A mianowicie wtedy, gdy była kochanką Grabca.

— Znam was rozdelikaceni epikurejczycy, nazywający się dziś dekadentami. Ja zostaję wieczny Alinie!

Patrzał przed siebie daleko i cicho mówił:

„Widzisz mój Boże, ja mam serce czyste,
„A przysięgając, nie złamię przysięgi.
„Boże: ptaszęta u twojej potęgi,
„Mogą uprosić o wisienkę czarną,
„Jaskółkom w dzióbek dajesz muszkę marną.
„Jeśli ty zechcesz, mój Boże jedyny,
„Gdzie wstąpię, wszędzie czerwone maliny,
„Wszędzie maliny! maliny! maliny!..

— Wacek, powiedz mi, jak ty ze swoją poezyą i z namiętnością do Słowackiego, możesz bratać się z ludem?...

Artysta się rozśmiał.

— A dlaczego ty się zachwycasz Słowackim, a nie bratasz się z ludem? Powiem ci, dla tego, że ty jesteś poetą na papierze, ciebie bierze piękna, artystyczna forma, a ja czuję poezyę w naturze i życiu. Dla mnie piękność natury jest niedoścignym wzorem, piękność Jagusi niezrównaną. Odczuwam naturę i kocham ją, rozumiem prawdę i w niej widzę poezyę i dlatego na wsi, pośród ludu wszystko mnie bierze. Prostota jest dla mnie szczerością, szczerość i prostota, pięknością. Bez szczerości nie ma prawdy, nie ma piękna — jest szych, blaga robota, konwenans, komunał, szablon, kłamstwo. Twoje Greczynki z odchyloną piersią, stojące w marmurowych portykach, to znane szablony Siemiradzkiego i Alma Tademy. Pięknie wymalowane ciała i ułożone podług oklepanych prawideł. Ładne to, ale nieszczere, bo nie prawdziwe. Idę do ludu, bo tam znajduję szczerość, a szczerość w sztuce, jest jej poezyą, jest wszystkiem! Cóż ty na to?

Edzio podniósł w górę głowę, patrzał w niebo i cicho deklamował:

...„Pójdę aż za ciasnych skał krawędzie
„Spojrzę w lecące po niebie łabędzie,
„I tam polecę, gdzie one polecą.
„Bo i tu i tam — za morzem i wszędzie,
„Gdzie tylko poszlę przed sobą myśl biedną,
„Zawsze mi smutno i zawsze mi jedno."

— Widzisz mój drogi, nie mogę rozumieć w waszej ludowej szczerości i prostocie piękna i poezyi. Muszę dalej rozkoszować się perfumami Atkinsona i chodzić w rękawiczkach, w salonach patrzeć na odkryte, białe, delikatne, marmurowe ramiona. Te tylko kobiety znam, te rozumiem, te jestem zdolny ocenić, u nich tylko mogę podsłuchiwać bicia serc i przędzę myśli... I dlatego mi smutno, że między mną i moim światem, a sztuką, zaczyna się rozdwojenie.

— Dosyć już kłamstw dławiło sztukę. Biedaczka paliła fajkę i milczała... Może uda się nam rozweselić ją.

— Podobno raz tylko w świecie nowożytnym przestała palić fajkę, gdy jej dali znać o przyjściu na świat Michała Anioła.

— I powiedziała „nareszcie". Bo też to potentat, król królów, on nie szedł szablonem i komunałem. Ściana w Sykstyńskiej kaplicy — piorunami gada.

Wjechali na wieś, domki porozrzucane na wzgórzach, malowane na blado niebiesko, przykryte strzechą, ocienione drzewami śliw. W ogródkach, przy drodze bez malwy i złote tulipany, wychylały ciekawie głowy. Wietrzyk je poruszał.

— Dziwuję się? — szepnął Wacek, pokazując tulipany.

...„w pyłu chmurze
„Błyska złota kareta, jedzie Kirkor..

— Dziecko — rzekł Edzio wesoło.

— A dlatego, że jestem dzieckiem natury, serce mi drży z radości i strachu.

Ludzie przy studni postawili konewki, inni powychodzili z chat, chłopcy popędzili naprzód do chaty Tomasza opowiedzieć, że królewicz w złoconej karecie jedzie. Na wsi zrobił się ruch, za karetą szła pogwara, wrzawy i podziwu.

— Tu, — zawołał Wacek wzruszony, konie stanęły.

Wyskoczył Edzio, sprowadzając wolno przyjaciela.

Biała spodniczka w czerwone kwiaty zniknęła im z przed oczu, kryjąc się za węgłem domu.

— To Jaguś — szepnął Wacek.

Przed chatą czekał Tomasz w płótniance, podał Wackowi rękę, skłonił się Edziowi. Wyszła matka, Wacek pocałował ją w rękę, ona go w czoło i gładząc mu włosy mówiła.

— O, mój królewiczu, trapiliśmy się, że aż nam serce schło, a w głowie jasnej myśli nie można było złapać. Dziewczęta moje mało co się nie zagubiły. Marysiu przynieś z izby stołki.

Wyszła Marysia, za nią Jaś z stołkami. Dziewczyna lśniła urodą, pięknością rysów i przepysznem, jak karbunkuły czarnemi oczyma. Rozśmiała się na przywitanie, pokazując perły z poza korali ust. Spojrzała na Edzia spokojnie, lecz tym spokojem oddech mu w piersiach zapierała.

— Jakże moje dziecko nożyna twoja? zaczęła Tomaszowa.

— Krzepię się matusiu, gdym was ujrzał, zapomniałem o nodze.

— No, no, to mi się podoba, to po naszemu siadajcież, królewiątka.

Wacek spojrzał na onieśmielonego Edzia, jak gdyby chciał się go zapytać. Czy to nie mowa wdowy z Balladyny?

— A gdzież Jagusia, prawiła dalej wesoło matka. Ot zawstydziła się i uciekła. A tak wyglądała, tak wyglądała, myślałam że oczka wypatrzy na Kraków. Młode, to i ciekawe, a nieśmiałe.....

Wacek poszedł w stronę w której mignęła mu się spódniczka Jagusi. Edzio nie umiejący rozmawiać z ludem, czuł się spadłym z księżyca, a silił się być swobodnym i to go bardzo męczyło.

Po długiej chwili wrócił Wacek — prowadząc za rękę Jagusię.

— A oto i dzieci — jakże im razem śpiluje, zawołała matka klaszcząc w dłonie.

Edzio się zerwał, chciał przywitać komplementem Jagusię, lecz mu zabrakło słów. Jaguś wyciągnęła do niego rękę, mówiąc.

— Pan nie jesteś malarzem?!..

— Po czem to pani poznała? zapytał.

— Ja nie żadna pani, a poznałam, bo nie byłeś z nami na weselu w Nowej wsi.

— Wszyscy nasi byli, dokończył Wacek.

Edzio stał zapatrzony. Długie rzęsy, w czarnych oczach głębie, smagława twarzyczka madonny, nozdrza lekko odchylone i uśmiech wiosny..... Spojrzał na Wacka, objął ich razem wzrokiem i odezwał się po francusku.

— Pojmuję cię i rozgrzeszam.

— Bo i ty jesteś artystą, zawołał Wacek i tak samo upajasz się bezwzględnem pięknem, jak i my — dodał po polsku.

Jagusia, domyślając się, że o niej mowa rozśmiała się serdecznie. Za nią poszła matka, siostra Marysia i Tomasz ojciec. Śmiano się wesoło, co ośmieliło i Edzia, nastrajał się do ogólnej wesołości i swobody.

Zbliżyli się ludzie ze wsi, przypatrując się ciekawie pięknym koniom, złocistej uprzęży, służbie, powozowi.

— Książątko zajechało po naszą Jagusię i już, mówiły kobiety — lud im poświadczał. Gdy się ukazał na pagórku Wacek z Jagusią — przywitano ich radosnym szmerem.

— Jestem pod złudzeniem, szepnął Wacek do Edzia, że Alina wróciła z pełnym malin dzbankiem. Czuję zapach malin....

Edzio się ironicznie uśmiechnął.

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

i pozwalają wnosić, że zepsucie ma się już ku końcowi, że zaczyna się odrodzenie.

Już się zaczęło i przyznam się, że duchowieństwo, jakie teraz wychodzi z seminaryów, jest zupełnie inne, niż za czasów mojej młodości. Wtedy czuć było, że jesteśmy jeszcze w epoce upadku.

Nie wiem, czy Piast miał na myśli dziwną różnicę opinij w sferach wyższych pod względem religii i moralności na stałym lądzie Europy od tej, jaka panowała w Anglii i w Ameryce. Na stałym lądzie szerzy się niemoralność i z bezczelnym bezwstydem obejmuje literaturę i sztuki. W Anglii i Ameryce nietylko czytają Ewangelię jak dawniej i zachowują niedzielę, zapełniając kościoły rano i popołudniu, ale literatura pozostaje chrześcijańską i przyzwoitą. Jednym z dowodów żywotności uczucia religijnego w Anglii są uniwersytety, w których w najlepsze kwitnie religia, a Taine, który często i długo przebywał w Oxfordzie i Cambridge, powiada, że młodzież tamtejsza jest wzorowa (cette jeunesse est pure). Gladstone odznacza się również jako teolog i moralista, jak i polityk. Trzej teologowie, których wydały te uniwersytety, stali się po nawróceniu najgłębszymi z pisarzy i ascetów katolickich, t. j. O. Faber i kardynałowie Manning i Newman. Ci trzej są w stanie oczyścić i wytruć cały fałszywy dewotyzm stałego lądu. Warto przeczytać: *Les notes en Angleterre* Taine'a. Ale wracając się do tezy Piasta, zgodzę się, że Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki, stoją pod wielu względami wyżej od Europy, ale idąc za najznakomitszymi myślicielami, jak Le Play [4]) i Tocqeville [5]), przypisać to należy nie wyznaniu, ale uczuciu religijnemu, jakie ożywia te narody. Wszak prezydent Stanów Zjednoczonych nie wstydzi się modlitwą rozpoczynać posiedzeń. Nigdzie lepiej nie obserwują niedzieli, boć przecie religia musi mieć czas sobie poświęcony, a niedziela w tych krajach jest świętem religii i rodziny, rodzina nie rozłącza się dnia tego, wystarcza sobie, nie szukając obcych.

Tam także wszystko psuć się zaczyna, w wielkich miastach, ale nie ma podobno tego bezwstydu, co w Europie i złe kryć się musi wobec ostracyzmu opinii moralnej. Nie trzeba także zapominać, że Le Play i Tocqueville pisali przed 50 laty i od tego czasu dużo się odmieniło w katolickich krajach, a mianowicie we Francyi, która jest zawsze najstarszą córą Kościoła. Mój profesor namówił mnie bym go z Ostendy odprowadził do Lille na kongres ekonomiczny. Poznałem tam profesora ekonomii politycznej Béchaux, który mnie, wciągnął do stowarzyszenia imienia Le Play, które we wszystkich miastach istnieje, zbiera się co miesiąc i stara się popularyzować idee Le Play'a. Do tych stowarzyszeń należą ludzie wszelkich odcieni politycznych i wielu także księży [6]). Najuroczystszym momentem kongresu była mowa Leona Harmela, właściciela fabryk z Val du Bois pod Reims. Obecnych było kilkudziesięciu właścicieli fabryk z pod Lille. Harmel opowiadał, co robi od kilkudziesięciu lat w swoich fabrykach i jakie ma rezultaty, a chociaż u nas nic nie wiedzą, co się dzieje we Francyi po za Paryżem, toć sądzę, że Pan słyszałeś o wzorowych urządzeniach dla robotników u Harmela.

— Słyszałem, ale we Francyi i widziałem nawet jedną fabrykę koło Marsylii, w której naśladowano zupełnie Harmela. Ten fabrykant jest, mojem zdaniem, największym u dzisiejszych Francuzów; mówi, jak Lacordaire. Wszyscy milionerzy płakali, a kiedy skończył, poszli ku niemu, wołając: *Nous ferons comme vous Me Léon.* Jak mi powiadano, objeżdża on całą Francyę i nawraca właścicieli fabryk do swoich instytucyj, a zatem ratuje Francyę. To jest tylko jeden epizod odrodzenia Francyi, która posiada tysiące ludzi, ożywionych podobnym duchem, co Harmel, lub świeży akademik de Mun.

Jak się większość robotników ustatkuje, na co się zanosi, dzięki Harmelowi i francuskie duchowieństwo pójdzie tą drogą, co belgijskie, na co także się zanosi, to teorya Piasta dostanie nową odprawę namacalną, i chrześcijańska republika francuska pozbywszy się dziegciu moskiewskiego, stanie znowu na czele Europy.

— Znam dobrze Francyę, a szczególniej jej prowincye i nie tracę nadziei, że tak będzie i dlatego Piast, mówiąc o katolickich krajach, powinien był odróżnić wierzących i praktykujących od tych, którzy chrześcijanami już nie są i chwilowo tylko przez głupstwo legitymistów dorwali się do większości i sieją zepsucie, ale zarazem są biczem, który napędza wszystkich chrześcijan do pracy, poświęcenia, do zjednoczenia. Monarchowie i rządy katolickich krajów także dużo złego przez ten czas narobili, czyż to także ma być przypisane katolicyzmowi.

— Tego Prima Aprilis *Słowa polskiego* nie trzeba uważać za jakąś rozprawę naukową; domyślam się, kto jest ów Piast, bo jeden tylko na wschodnią Galicyę jest taki genialny improwizator, który zwykle prześlicznie wstrząsając całym krajem, mówi i pisze. Lecz tutaj *à propos des bottes* mając mówić o kosmopolityzmie w kilku frazesach, rozsądził katolicyzm i protestantyzm, a zdaje się, że mimo całej uczoności i nadzwyczajnych zdolności, ten przedmiot jest mu najwięcej obcy.

— Są to reminiscencye Buckla i Drapera, których naturalnie czytał kiedyś, ale założyłbym się, że nie powiedział sobie: *audiatur et altera pars* i nie przeczytał Balmesa, który aż 3 tomy napisał o porównaniu katolicyzmu z protestantyzmem. Ciekawym, coby powiedział pastor lwowski, gdyby jaki naiwny czytelnik *Słowa* przyszedł do niego, aby się dowiedzieć, co jest tak cywilizacyjnego w katechizmie luterskim? Może odpowie słowami Goethego:

*„Grau lieber Freund ist jede Theorie,*
*Grün ist des Lebens goldener Baum“*

Jeżeli zaś zna katechizm katolicki mógłby powiedzieć: Między grzechami śmiertelnemi jest u nas lenistwo ku służbie Bożej, więc zdawałoby się, że kto był w niedzielę na mszy, chociażby cały tydzień nic nie robił, leniwym nie jest. U nas inaczej się pojmuje lenistwo.

— Pytałem się o to dawniej swego proboszcza, odpowiedział mi, że nie we wszystkich katechizmach stoi ten dodatek: ku służbie Bożej, a w innych krajach katolickich wcale go nie ma. Ségur w najpopularniejszym katechizmie, na pytanie, co to jest lenistwo, odpowiada: „Jest to człowiek podły (*lâche*), który zamiast pracować nic nie robi“. W kościołach naszych mówią czasem o pracowitości i oszczędności, ale w Belgii, Francyi i t. d. mają najprostsi ludzie lepsze o tych cnotach wyobrażenie i lepiej je praktykują. Gdyby Piast znał Francyę, toby przyznał, że w żadnym może kraju najniższe warstwy tyle nie oszczędzają, nie kapitalizują, co w Francyi, a pobożność wcale temu nie przeszkadza, ale owszem pomaga.

Myślę i nie mogę się domyśleć, na czem polegać ma owa wrzekoma wyższość protestantyzmu, czy na zniesieniu celibatu?

W takim razie wschodnia Galicya powinnaby należeć do najcywilizowańszych krajów.

Czy na zniesieniu spowiedzi?

Anglikanie rytualiści już ją przywracają, a wielu protestantów wierzących chce ją nazad przywrócić. Nikt zresztą nie zaprzeczy, że spowiedź w duchu i prawdzie pojęta i pełniona wstrzymuje od wielu grzechów i znacznie zmniejsza ich liczbę. W Anglii i Szkocyi dochodzi już liczba katolików do 2 milionów, więc według Piasta cywilizacya powinnaby na tem cierpieć.

— Czy na czytaniu Pisma świętego?

— Jest to rzecz doskonała, byleby człowiek był dobrze przygotowany do dobrego zrozumienia Pisma św. Wszystkie aberacye, wszystkie herezye, między któremi tyle było niedorzecznych lub obrzydliwych, pochodziły z samowolnego tłumaczenia Pisma. Ta samowola rozkłada właśnie protestantyzm, gdyż każdy może sobie tłumaczyć Ewangelię, jak chce.

Odrzucono więc jeden po drugim artykuł wiary Lutra i Piast powinienby wiedzieć, że w Niemczech stosunkowo więcej jest niedowiarków protestantów, którzy ani w Chrystusa, ani w Boga nie wierzą, niż pośród katolików. Trzebaby się raczej litować nad losem, który czeka protestanckie prowincye ze strony socyalizmu anarchicznego. Bagnet tylko trzyma go jeszcze w porządku, ale co będzie, gdy trzymający bagnet będzie socyalistą, co w znacznej części już ma miejsce. Któż nie słyszał o zdziczeniu moralnem Berlina, i o bezsilności pastorów wierzących, a jeden z nich, który przebrał się za robotnika i przebywał pośród robotników protestanckich, pracując z nimi, wydał opis tego świata pełen grozy i rozpaczy. — Katoliccy zaś robotnicy w Westfalii i nad Renem wybierają posłów do centrum, spowiadają się i chodzą do kościoła.

— Reforma duchowieństwa pod względem nauki, obyczajów i gorliwości zaczęła się tam o kilkadziesiąt lat wcześniej niż u nas. Tam by już obecnie żaden Stojałowski nie miał powodzenia. Dawniej i tam bywali tacy jak Ronge i Czerski. *Erit populus sicut sacerdos.*

— Przynależność do tego lub owego wyznania sama przez się nie wyratuje nas, chociażbyśmy ostentacyjnie do niej się przyznawali. Boga na seryo trzeba, kto chce syt być swego chleba. Jeżeli Lacordaire mógł powiedzieć, że w r. 1789 Bóg rozpoczął odrodzenie narodów katolickich (których najwyższe warstwy wraz z duchowieństwem gniły w dobrobycie i egoizmie), to możnaby dodać, że to odrodzenie prowadzi dalej przez groźne wypadki i encykliki Leona XIII. Ludzi znikczemniałych pychą lub rozpustą, strach tylko przed terroryzmem i przed komunizmem może dzisiaj nauczyć bojaźni Bożej, która była zawsze początkiem mądrości i najwyższego rozumu: cnoty.

Świat klęknie i wyzna,
Że Bóg i Ojczyzna
Narodów sumieniem.

*J. N. S.*

[4]) La Reforme Sociale, szczególniej edit. en 12 I. p. 74.

[5]) De la Democratie en Amerique. t. II. p. 217, 221.

[6]) Organem tego stowarzyszenia jest dwutygodnik La Réforme Socale. Proszę przeczytać 1. artykuł zeszytu 1. marca 1897.

## Wybuch na granicy tessalskiej.

Ostatnie wiadomości o sytuacyi na granicy tessalskiej brzmią niepokojąco. Mogłoby się zdawać, że przyszło już do wybuchu wojny. Zapewne tak jeszcze nie jest — ale fakt to niezaprzeczony, że przyszło już do poważnego starcia, w którem wzięły udział z obu stron wojska regularne. Według pierwotnych doniesień z Aten, Turcy pierwsi rozpoczęli ogień w tem przekonaniu, że greckie wojska chcą przekroczyć granicę i wtargnąć do Macedonii. Grecy odpowiedzieli naturalnie ogniem i ruszyli naprzód, przekraczając istotnie granicę. Pierwsza linia turecka została przełamana, wiele dział zagwożdżonych, a część tureckich żołnierzy dostała się do niewoli.

Nieco odmiennie wygląda ta sprawa w przedstawieniu, jakie przesłał telegraficznie Porcie naczelny wódz wojsk tureckich na granicy, Edhem basza. Twierdzi on mianowicie, że greckie wojska przy odgłosie trąb przekroczyły granicę nieopodal Krania, obległy Baltino i zniweczyły ogniem domy strażnicze w Venika, Kioti i Strunga. Była to więc prowokacya, na którą Turcy odpowiedzieli ogniem działowym.

Toż samo dzienniki tureckie starają się zwalić całą winę na Greków, ci znowu zrzucają odpowiedzialność na tureckie forpoczty.

Straty z obu stron dotychczas dokładnie nie obliczone, ale, jak się zdaje, nie są zbyt wielkie. Ze strony greckiej miało paść 2 powstańców i 3 włoskich ochotników. Wymiana ognia trwała kilka godzin.

Biuro Reutera donosi z Elassony, że Edhem-basza otrzymał z Konstantynopola rozkaz, ażeby wraz ze swoją armią przekroczył granicę grecką, jeżeliby się pokazało niezbicie, że wśród greckich band, które wtargnęły na terytoryum tureckie, były także oddziały regularnej armii greckiej.

Tymczasem jednak z obu stron, po wzajemnych wyjaśnieniach, kroki nieprzyjacielskie zastanowiono. Nie przeszkadza to naturalnie dalszym starciom między greckimi wolontarzami a mniejszymi oddziałami tureckimi. Wojska regularne na razie milczą, stojąc naprzeciw siebie w groźnej postawie.

Starcie na granicy tessalskiej wywołało zarówno w Turcyi, jak w Grecyi, silne wrażenie. Wśród muzułmanów, zwłaszcza w Albanii, panuje wielkie wzburzenie. Również w Konstantynopolu ostatnie wypadki na Krecie i prowokujące zachowanie się Grecyi wzburzyło umysły Turków, tak, że można obawiać się wybuchu rozruchów. Krąży tam mnóstwo niepokojących pogłosek. Między innemi rozeszła się wieść, że powstańcy wtargnęli już także do Epiru. W kołach blisko Porty stojących utrzymują, że Edhem basza otrzymał rozkaz rozpocząć atak na Laryssę. Są także doniesienia, że około 1500 Greków napadło na Turków pod Narda ale po godzinnej utarczce zostali odparci. Porta wystosowała do swych ambasadorów telegraficzny okólnik, w którym nazywa Greków napastnikami i na nich składa odpowiedzialność za starcia na granicy.

W Atenach — jak widać z wszystkiego — wiadomość o starciu wywołała pewne zamięszanie. W kołach rządowych widzą już, że zbliża się stanowcza chwila, a bogdaj czy nie chcieliby jej jeszcze odwlec. Do wojsk greckich na granicy tureckiej wysłano natychmiast rozkaz, aby unikały wszelkiego starcia z armią turecką.

W tych dniach zbierze się parlament. Między rządem a bankami toczą się gorączkowe rokowania w sprawie zaciągnięcia nowej, 20-milionowej pożyczki. Ma to być pożyczka czysto wewnętrzna, bez udziału finansistów zagranicznych.

Posłowie serbski i bułgarski mieli oświadczyć w Yildiz-kiosku, że nawet w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej państwa ich zachowają się zupełnie spokojnie.

Z Aten donoszą, że w okolicy Kanei toczy się zacięta walka. W Retymnie, gdzie stoi załoga 1200 rosyjskich żołnierzy, panuje spokój. Wczoraj odbyła się konferencya konsula rosyjskiego z delegatami powstańców.

*

Terenem operacyjnym ewentualnej kampanii grecko-tureckiej byłaby część Tessalii u stóp pasma górskiego Pindus. Góry Pindus rozdzielają pole przyszłej walki na dwie, zupełnie od siebie odzielone części. Na zachód od Pindus roztacza się Epir, przerznięty rozwichrzonymi, dzikimi stokami górskimi, wśród których niepodobna prowadzić regularnej wojny, ale za to można rozwinąć partyzantkę i z pomocą dobrze zorganizowanych band stać się prawdziwem utrapieniem nie przyjaciela, Epirockie doliny nie mogą być zatem widownią przyszłej wojny, ale będzie nią za to wschód Pindusu, mianowicie kotliny Laryssy, roztoczone nad brzegami historycznej rzeki Penejos. Tessalia tworzy doskonały teren operacyjny, pozwala na swobodne rozwinięcie linij wojennych i leży w miejscu, gdzie się krzyżują najkrótsze drogi z Saloniki i Aten. Zrozumiano też geograficzną sytuacyę tak w Konstantynopolu, jak Atenach.

Po stronie tureckiej zgromadzono na północ od równiny tessalskiej, około stoków Olympu 113.000 ludzi i 252 dział pod dowództwem Edhema baszy — a na epirockim pasie granicznym skupiono pod komendą Ahmeda Hifzi baszy 2 dywizye, liczące około 25.000 żołnierzy i 25 armat. Podobnie Grecy skoncentrowali główne siły w Tessalii. Według doniesień tureckich, wynosi cała armia grecka w Tessalii 45.000 żołnierzy i 114 dział. Z tej liczby jedna trzecia część odmaszerowała do Epiru. Następca tronu greckiego rozporządza zatem w kwaterze swej w Laryssie armią, nie przekraczającą 30.000 ludzi. Liczebnie zatem rzecz biorąc, musiałaby armia Edhema baszy zgnieść Greków. Ale w wojnie nie zawsze cyfra rozstrzyga. Dużo znaczy też duch ożywiający wojsko, dyscyplina, stan fizyczny i zdrowotny, uzbrojenie, intendantura i naczelne dowództwo. Co się tyczy karności — to ona z pewnością znacznie większą jest w szeregach tureckich, niż greckich. Żołnierz turecki jest może najdzielniejszym na świecie, chętnie idzie w ogień, ale mu brak inicyatywy.

Oprócz tego armia turecka nie jest należycie odżywianą i ma liczne braki organizacyjne, które jej wartość obniżają. Ale oprócz walki z własną organizacyą, musi przebyć inną, daleko trudniejszą. Chcąc rozpocząć działania wojenne, musi Edhem basza przedostać się do równiny tessalskiej, aby tam rozwinąć swoje szyki. Turcy, chcąc zaś przedostać się do Tessalii, muszą zejść z stoków Olimpu, przecisnąć się formalnie przez liczne wąwozy, wąwoziki i czeluście górskie, gdzie na każdym kroku czyhać będą na nich górale greccy i bandy partyzanckie, które zdziesiątkują ich szeregi. Nadto bataliony Evzonów, tych dzieci gór, będą miały tu szerokie pole popisu. Jeżeli na dobitek — jak przepowiedział król Jerzy — na tyłach wojsk tureckich wybuchnie powstanie w Macedonii, wówczas Edhem basza straci połączenie z centrum swego państwa i odcięty zostanie od Saloniki, głównej drogi na Konstantynopol. Wkońcu i to trzeba brać w rachubę, że Grecy entuzyazmem, siłą patryotyczną, jaka kieruje ich działaniem, zrównoważą poniekąd przewagę turecką. Wobec takich warunków — trudno zaiste przewidzieć wynik wojny. Nareszcie i ta okoliczność nie jest bez znaczenia, że grecka flota dominuje na Morzu Egejskiem — a gdyby miała stanąć naprzeciw Saloniki, wsparłaby ewentualną ruchawkę macedońskich powstańców.

*

W tak ważnej, jak obecna, chwili, posiadają naturalnie wielką doniosłość głosy prasy, w których często przejawia się półurzędowo opinia dyplomacyi. Przeważnie zwracają się one dziś przeciw Grecyi, nie szczędząc jej, jak krnąbrnemu dziecku, napomnień i przestróg. *Fremdenblatt* zwraca uwagę Grecyi, że łudziła się, licząc na pokrewieństwo przez ideę demokratyczną w życiu państwowem z państwami, które tak ważną odgrywają rolę na morzu Śródziemnem, mianowicie z Włochami, Anglią i Francyą, tak samo, jak łudziła się, licząc na pokrewieństwo swej dynastyi z innymi domami panującymi. Europa ma do strzeżenia wyższe interesy, aniżeli brać pod swe skrzydła opiekuńcze nierozważne zapędy rządu greckiego. Dość zrobiła już, skoro owem postępowaniem potrafiła tak dalece zyskać zaufanie sułtana, że powstrzymała go od natychmiastowego chwycenia za broń.

Skoro grecki rząd o tem zapomina i niesłuchając niczyich przestróg, wtrąca swój kraj w zamęt największych niebezpieczeństw, to niech się nie dziwi, że skutki, które niebawem nastąpią, będzie musiał sam sobie przypisać. Lud grecki zażąda kiedyś rachunku z tej polityki, która pociąga za sobą tylko bezpożyteczne ofiary w krwi i pieniądzach i w zaufaniu w siebie samego.

*Neue fr. Presse* wyraża obawę, że w razie, gdyby na granicy tureckiej przyszło istotnie do wojny, wówczas Europa nie będzie już mogła ograniczać swej interwencyi do sprawy kreteńskiej, ale wejdą w grę poważniejsze, kwestye i nie dadzą się już uniknąć groźne dla pokoju europejskiego zawikłania.

*Pester Lloyd* zapewnia, że zamiary mocarstw, skutkiem zajść na granicy tureckiej, nie uległy żadnej zmianie. Jedynie tempo wykonania tych zamiarów i blokady portów greckich może być przyspieszone, przyczem zapewne w akcyi weźmie udział więcej okrętów wojennych. Austro Węgry mają ze swej strony wysłać dalsze trzy, albo cztery torpedowca.

Berlińska *National Ztg.* uważa starcie wojsk greckich i tureckiemi za początek najlepszego rozwiązania całego konfliktu. Skoro Grecya chce otrzymać cięgi, będzie je miała.

*Kölnische Ztg.* mniema, że jesteśmy w przededniu wojny grecko-tureckiej i przestrzega mocarstwa europejskie przed cofaniem okrętów, przeznaczonych do blokady, jeżeli bowiem zabraknie tam ręki Europy, pożar może ogarnąć cały Wschód. Europa ma obowiązek, skoro Turcyę trzymała w szachu, teraz nie pozostawiać jej losowi i kazać jej ponosić skutki chwiejnego postępowania europejskiej dyplomacyi.

Według doniesienia *Nordd. Allg. Ztg.* z Wiednia, miał tamtejszy poseł grecki wyrazić wobec posła hiszpańskiego, gratulując mu sukcesów armii hiszpańskiej na Kubie i Filipinach — nadzieję pokojowego załatwienia sprawy kreteńskiej.

## KORESPONDENCYE.

(*Listy oryginalne „Słowa Polskiego“*).

**Kraków** 11 kwietnia.

(*Walne zgromadzenie członków „Sokoła“*)

W wielkiej sali własnego gmachu „Sokoła“ odbyło się dziś, pod przewodnictwem prezesa dra Wawrzyńca Stycznia, trzecie doroczne walne zebranie członków.

Obszerne sprawozdanie, przełożone zgromadzonym, zawiera wiele reminiscencyj z pamiętnego w Krakowie Zlotu sokolstwa, który na zewnątrz wypadł okazale, wszakże pod względem wewnętrznej administracyi, ducha gościnności i uprzejmości dla przybyłych z dalekich stron uczestników, bardzo wiele pozostawiał do życzenia. O tej ujemnej stronie Zlotu krakowskiego sprawozdanie wcale nie wspomina i niczem jej nie usprawiedliwia, natomiast oznacza się przesadną nieco chełpliwością, że wszystko było arcy-dobrze.

Dobrze jest i chwali się ufność we własne siły, lecz przyznanie się do usterek w działaniu, jeśli zresztą nie zła wola je sprowadziła, bynajmniejby nie zaszkodziło.

Sprawozdanie zaznacza, iż w ciągu 11 lat istnienia „Sokoła“ w Krakowie, 13.000 osób korzystało z jego zakładów. W roku ubiegłym ogółem liczył „Sokół“ 858 członków, cyfrę stanowczo, bardzo małą w stosunku do liczby mieszkańców, a przedewszystkiem małą w mieście, które jest na kraj cały głównem ogniskiem kształcącej się młodzieży.

Grono nauczycielskie składało się z 15 nauczycieli, których naczelnikiem był p. Szczęsny Ruciński. Biblioteka pełna liczy 125 dzieł fachowych, w różnych językach.

Staraniem grona nauczycieli, tegoroczny zlot okręgowy odbędzie się w Wadowicach.

Ruch ćwiczących się wykazuje w cyfrach 1293 osób w 57 zastępach; z tego członków młodszych 245, starszych 38, uczniów starszych 126, młodszych 40, gimnazyalnych 672, przodowników 40. Liczba uczenic w zrasta (cyfra nie wykazana).

Ze szkoły jazdy konnej przy „Sokole“ korzystało mężczyzn 80, kobiet 14, uczniów 31, razem 125.

Oddział wioślarski, którego duszą jest naczelnik, Józef Rudnicki, liczył członków 50.

Oddział kolarski pod wodzą dr. Filimowskiego, miał 102 członków.

Chór Sokoli w roku ubiegłym całkiem przestał istnieć i staraniem zarządu będzie napowrót do życia go powołać.

Ogólny bilans tak w dochodach jak i rozchodach wykazuje kwotę 21.597 zł., pozostałość kasowa na r. b. 288 zł.

Sprawozdanie zaznacza wreszcie, iż fundusz na pokrycie niedoboru zlotowego jeszcze nie jest całkowicie zebrany, wielu bowiem z gwarantujących, nie zapłaciło dotychczas swoich udziałów. — Na pokrycie niewielkich już długów, spowodowanych budową i rozszerzeniem własnego gmachu, rozporządzać będzie „Sokół“ funduszem z realności, zapisanej przez jednego z członków przy ul. Pędzichów, która to realność w najbliższym czasie ma być rozparcelowaną i sprzedaną jako grunta budowlane.

Po kilku interpelacyach, na które wyczerpujące odpowiedzi dali skarbnik dr. Roy i dr. Styczeń, zgromadzenie uchwaliło obsolutoryum.

Na wniosek prezesa wśród burzliwych oklasków uchwalono wniosek Wydziału, o zamianowanie dr. Adama Asnyka, poety, autora wiersza sokolskiego „Do lotu bracia Sokoły“, członkiem honorowym.

Do Wydziału wybrani zostali pp. dr. Michał Roy, Karol Szewak, Aleksander Bibowski, Franciszek Machniewicz, Wincenty Powowarski, dr. Maryan Doliński, Eugieniusz Reiner, Adam Świderski, Ludomir Benedyktowicz, Ludwik Sippet, Michał Konopiński, dr. Kazimierz Służewski, Jan Pawlica i Fryderyk Ebert.

## Ze spraw krajowych.

### Nowa ustawa gminna dla 131 gmin.

Rozpoczęte już z chwilą wydania ustawy gminnej dzieło poprawy stosunków naszego ustroju gminnego postąpiło znowu o jeden stanowczy krok naprzód. Po szeregu nowel, wydawanych w ciągu całej ery konstytucyjnej do poszczególnych postanowień ustawy gminnej, wydano w r. 1889 po wielu przejściach przez różne rządowe i nierządowe alembiki ustawę gminną dla 30 znaczniejszych miast w kraju, obecnie zaś przyszła kolej na reorganizacyę stosunków gminnych w innych miejscowościach.

Mamy tu na myśli ustawę gminną z 3. lipca 1896 nr. 51 Dz u. kr., która obowiązuje 131 miast, miasteczek i znaczniejszych miejscowości w kraju. Oparta na tych samych zasadach, co dotąd obowiązująca, różni się od niej w bardzo wielu postanowieniach, a głównie co do zakresu działania poszczególnych organów administracyi gminnej.

Zakres ten określa nowa ustawa ściślej i dokładniej, zabezpiecza sprężyste sprawowanie zarządu gminnego i rozszerza znacznie kontrolę nad organami wykonawczymi.

Z uwagi, iż ustawa ta weszła w życie 15. marca b. r., będzie na czasie zaznajomić czytelników naszych, interesujących się sprawami samorządu, z ważniejszemi nowemi postanowieniami ustawy.

Ponieważ zdarzało się bardzo często, iż organ uchwalający, tj. rada gminna, wchodziła w sferę działania organu wykonawczego t. j. zwierzchności gminnej i na odwrót, przeto chodziło w pierwszym rzędzie o uchylenie tej nieprawidłowości, która w wysokim stopniu utrudniała działalność całej administracyi. Nowa ustawa zapobiega więc temu, wyliczając w §§. 25. i 47. z możliwą dokładnością atrybucye jednego i drugiego organu. Tak samo dąży nowa ustawa do ścisłego rozgraniczenia i określenia zakresu działania komisyj wybieranych przez radę gminną, dzieląc je na dwie kategorye. Jedna-to komisya kontrolująca. Ma ona zadanie wykonywać nadzór nad urzędowaniem zwierzchności gminnej, ma więc nietylko prawo, ale obowiązek wglądania w akty, protokoły, przeprowadzania kolaudacyj wykonanych robót gminnych i t. p., a skoro spostrzeże jaką nieprawidłość, uwiadomić ma bezzwłocznie radę gminną. Natomiast nie służy jej żadna władza wykonawcza a zatem ani nic zarządzić, ani też żadnych poleceń zwierzchności gminnej wydawać nie może.

Druga kategorya komisyj jest niejako organem pomocniczym naczelnika gminy. Komisye te wybiera rada na wniosek lub po wysłuchaniu naczelnika gminy do poszczególnych czynności ogólnego zarządu lub policyi miejscowej. One podlegają w zupełności naczelnikowi gminy i są obowiązane polecenia jego wykonywać.

Przez taki podział i rozgraniczenie atrybucyj usuniętym zostanie ten dotąd praktykowany zwyczaj, iż komisye rady gminnej prowadziły gospodarkę, a zwierzchność gminna zostawała zupełnie bierną.

Drugą wybitną dążnością ustawy jest wzmocnienie stanowiska naczelnika gminy obok zwiększenia jego odpowiedzialności. — Wybrany na lat 6 nie podlega losowaniu przy uzupełniających wyborach — płaca jego nie będzie zależała od usposobienia rady gminnej gdyż „minimum“ wynagrodzenia oznacza Wydział krajowy, wreszcie władzę karną wykonywać będzie samodzielnie, a nie, jak dotychczas przy współudziale asesorów.

Na porządki w kasie gminnej i w rachunkach zwraca nowa ustawa baczniejszą uwagę i to, co dotąd objęte było różnemi rozporządzeniami władz nadzorczych, obleczone zostało w formę ustawy. Ważniejsze z tego działu przepisów są, iż naczelnik gminy obowiązanym jest pod własną odpowiedzialnością przynajmniej raz na miesiąc skontrować kasę gminną we wszystkich funduszach, komisye gminne zaś mają przynajmniej cztery razy do roku przeprowadzić ścisłą rewizyę kasy i złożyć o tem sprawozdanie wydziałowi powiatowemu do dni 8; dla przedkładania rocznych rachunków i sprawdzania tychże zakreśla nowa ustawa prekluzywne termina i oznacza rygory, gdyby temu obowiązkowi nie stało się zadość.

W przepisach o zarządzie majątkiem gminy wprowadza ustawa też nowe skuteczne postanowienia. Odnoszą się one do ściągania zaległości czynnych, które w każdej znaczniejszej gminie idą w tysiące. Naczelnicy gmin nie chcąc wywoływać przeciw sobie niechęci, ociągali się często ze ściąganiem należytości gminy, albo też zarządzali takie środki, o których bezskuteczności byli już z góry przekonani. Gminy traciły przez to znaczne sumy, pretensye bowiem gasły zazwyczaj wskutek przedawnienia lub śmierci dłużnika i wogóle stawały się nieściągalne.

Obecnie zapobiega temu § 56, który postanawia, że w razie ociągania się zwierzchności i Rady gminnej, Wydział powiatowy ma prawo zarządzić środki zaradcze, jakie za stosowne uzna, a nawet ustanowić zastępcę prawnego w tym celu na koszt gminy. W ten sam sposób postąpi Wydział powiatowy z pretensyami gminy do członków zwierzchności gminnej, którzy wskutek zaniedbania lub nawet złej woli wyrządzili gminie szkodę. Wszelkie zaś odpisywanie i opuszczanie pretensyi i wierzytelności czyni ustawa zawisłem od przyzwolenia Rady powiatowej.

Nowa ustawa zabezpiecza również należyte wykonywanie policyi miejscowej. Postanawia bowiem, że jeżeli policya nie jest odpowiednio wykonywaną, a Rada gminna złemu zaradzić nie może lub nie chce, może polityczna władza powiatowa ze zgodą Wydziału powiatowego na koszt gminy poruczyć spra-

**Na wiosnę!** Nowości na suknie damskie poleca w wielkim wyborze najtaniej **Magazyn Schayerów** we Lwowie.

wowanie całej policyi lub pewnej jej gałęzi na czas z góry oznaczony komisarzowi, który wchodzi w atrybucyę naczelnika gminy. Środek ten może być tak długo powtarzany, dopóki nie zostanie zaprowadzony porządek. Przypuszczać należy, że już ta sama groźba wpłynie dodatnio na stosunki policyi miejscowej i że nie zajdzie potrzeba ustanawiania komisarza a tem mniej rozwiązywania z tego powodu Rady gminnej.

Także co do ustanowienia służby miejskiej zawiera nowa ustawa ważne przepisy. Wkłada bowiem na Radę gminną kategoryczny obowiązek przydania naczelnikowi gminy odpowiednich sił urzędowych, gdyż w przeciwnym razie wyda Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem orzeczenia, jakiej kategoryi urzędników i w jakiej liczbie gmina ma ustanowić i opłacać. — Każdy urzędnik musi posiadać przepisaną kwalifikacyę, którą Wydział krajowy, w porozumieniu z namiestnictwem, ustanowi w drodze rozporządzenia. Rozporządzenie takie, o ile nam wiadomo, dotąd jeszcze wydanem nie zostało.

W końcu wyliczono w krótkości dalsze zmiany w postanowieniach dotąd obowiązującej ustawy. Mianowicie przepis o uzupełniających wyborach Rady gminnej co lat trzy, o uchyleniu radnych, stojących w stosunkach prawnych z gminą, od urzędowania, dopóki ten stosunek trwa, o uchyleniu rady gminnej jako drugiej instancyi w sprawach rekursowych gminnych, o zapobieganiu dekompletowania posiedzeń Rady gminnej przez postanowienie, że radny, niejawiący się na posiedzeniu trzykrotnie raz po raz, może być nawet do końca peryodu od posiedzeń wykluczonym; dalej bardzo ważny przepis, nadający Radzie gminnej prawo do nakładania dodatków do podatków podług rozmaitej stopy procentowej za przyzwoleniem Wydziału krajowego, o przymusowem przyłączeniu przylegających gmin wiejskich lub małomiejskich, wreszcie doniosłego znaczenia przepisy o uregulowaniu sposobu użytkowania dobra gminnego przez Radę gminną i powiatową.

Oto są w krótkości ważniejsze zmiany, któremi się odróżnia nowa ustawa gminna. Na te zmiany zwrócił Wydział krajowy uwagę Wydziałów powiatowych, zalecając im ściśle przestrzeganie obowiązków, jakie nowa ustawa na nie nakłada, gdyż tylko wówczas przyniesie ustawa dobre skutki, jeżeli z jednej strony reprezentacye gminne oddadzą się swemu zadaniu z całem zrozumieniem interesu i dobra gminy a z drugiej strony Wydziały powiatowe otoczą gminy opiekę i czuwać będą nad wykonaniem ustawy

## Ze spraw miejskich.

### Ostatni zabytek.

Podniesiony przez nas przed kilkunastu dniami głos pod tym tytułem, nie pozostał bez skutku. Ów ostatni zabytek architektury gotyckiej w naszem mieście, dom w rynku l. 28, nie zostanie zniszczony, lecz owszem, odnowiony i odświeżony, zgodnie z życzeniem konserwatora pomników budowlanych, będzie zachowany dla potomności, jako zabytek świetnej niegdyś przeszłości miasta. Magistrat bowiem — co z uznaniem podnieść należy — idąc za głosem konserwatora, p. Łozińskiego Wł., tudzież swojego archiwaryusza, udzielił zezwolenia na rekonstrukcyę domu, ale z tym warunkiem, że w architektonicznym charakterze zewnętrznym jego nic nie zostanie zmienione. Właściciel domu, p. Winkler, przyjął ów warunek. Tak tedy przeróbka dotyczyć będzie tylko wewnętrznego rozkładu ubikacyj, przesunięcia schodów i niektórych ścian; fasada zewnętrzna pozostanie natomiast nietkniętą.

Z trzech istniejących w owym domu, wystających wsporników, miał być środkowy usunięty a dla symetryi miały w miejsce tegoż przyjść: stosowny filar i ornamenta. Bez niebezpieczeństwa dla trwałości domu, nie można jednak było tego uczynić, i z tego powodu i tu nie będzie zmiany.

Najpiękniejszy szczegół, piękne odrzwia gotyckie, umieszczone będą, jako ukośne wejście do sklepu p. Winklera z sieni wchodowej w ten sposób, iż z chodnika będą dobrze widzialne. Wszystkie inne szczegóły architektoniczne zostaną starannie odnowione i uzupełnione, o ile to jest potrzebne. Dotyczy to szczególnie prześlicznych szambranów i gzymsów, w które ujęte są okna, a na których liczne znajdują się napisy. Napisy te na gzymsach u góry sześciu okien są następujące: *Probus invidet nemini* (Poczciwy nie nienawidzi nikogo). — *Domat omnia virtus* (Wszystko uśmierza cnota). — *Virtutis praemium honor* (Nagrodą cnoty, sława). — *Ubi charitas, ibi deus* (Gdzie dobroć, tam Bóg). — *Ubi uber, ibi tuber* (Gdzie wymię, tam żywność). — *Ubi opes, ibi amici* (Gdzie bogactwo, tam przyjaciele).

Drzwi, prowadzące do niedawna do żydowskiego sklepu Elizy Offe, zamaskowane drewnianym portalem, okazały się, po usunięciu drewnianej zasłony, równie pięknem cackiem architektonicznem. Prócz pięknych obramień, znajduje się nad drzwiami małe okienko zakratowane, otoczone delikatną rzeźbą — wśród której znajdują się pełne myśli napisy: *Quis dives qui nil cupiat?* (Kto jest tak bogaty, żeby niczego więcej nie pragnął?). — *Quis pauper avarus?* (Który biedak jest skąpy?), a dalej: *Nunquam discrepat utile a decoro* (Niechaj pożyteczne nie oddziela się od pięknego).

Uwagi godnem jest, że o istnieniu tych obramień i rzeźb nad drzwiami, nie wiedziano wcale. Wł. Łoziński, który w dziele swem „Patrycyat i mieszczaństwo polskie“, opisuje wszystkie znakomitsze pamiątkowe domy mieszczańskie, podaje także rycinę domu w rynku l. 28, rysunku prof. Kowalczuka. W tym rysunku uwydatnioną jest fasada, ale tak drzwi sklepowe lewe jak i owo okienko nad niemi, przedstawione jest zupełnie pojedyńczo, wedle domysłu. Dopiero po usunięciu drewnianego portalu, odkryto ów piękny zabytek. W warunkach konsensu otrzymał też p. Winkler zastrzeżenie, że na przyszłość fasady zakrywać nie wolno żadnemi żaluzyami żelaznemi, ani portalami drewnianemi. Również przyjął p. W. warunek dostarczenia dla miejskiego muzeum historycznego, planów, fotografij i rysunków domu i wewnętrznego jego rozkładu, wedle stanu obecnego.

Po odnowieniu tedy fasady, odskrobaniu i lepszem uwydatnieniu napisów, po uzupełnieniu gdzieniegdzie uszkodzonych ornamentacyj, piękny ten zabytek zajaśnieje na lwowskim rynku w swojej pierwotnej piękności.

## Czas odnowić przedpłatę!

## KRONIKA.

Lwów, dnia 12 Kwietnia.

**Jutro:**

— 13 Kwietnia. Wtorek. *Justyny męcz.*

— Wschód słońca o godz. 5 min 24 rano, zachód o godz. 6 min. 39 wieczorem.

— O godzinie 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Tannhäuser“.

**P. Roman Lewandowski,** znany artysta rzeźbiarz, objął w naszem piśmie dział wiedeńskiej korespondencyi artystycznej. Pierwszy list p. Lewandowskiego podamy jutro.

**Szkontrum kasy miejskiej.** Dnia dzisiejszego, t. j. 12 bm. przeprowadził p. prezydent miasta, dr. Małachowski, przy współudziale pp. wiceprezydenta Schayera, delegata Rady m Bardasza, oraz zastępcy naczelnika m. Izby obrachunkowej Jaworskiego — szkontrum kasy miejskiej i funduszów pod jej zarządem zostających, a wynik lustracyi wykazał, że czynności kasowe tego działu służby miejskiej prowadzone są w największym porządku“.

**Jarmark gospodarski** połączony z Wentą Wielkanocną, urządzony na cele dobroczynne pod protektoratem ks. Adamowej Sapieżyny, mimo ulewy, trwającej od samego rana, zgromadził w sali Sokoła tłumy publiczności.

Jarmarki te urządzane od lat kilku we Lwowie, zdobyły sobie już ustaloną reputacyę, to też publiczność żądna rozrywki spieszy tam tłumnie w towarzystwie swych „Miłusińskich“, dla których zazwyczaj jest urządzoną osobna loterya.

Przy stolikach sprzedaży losów, zasiadły panie Szemelowska z córką, Witowska, pp. Gostyńskie, Łozińskie (córki Edmunda), Osbergerowa, Rolle z córką, Obtułowiczowa, Terenkoczowa z siostrą, Krobicka, Totowa z panną Białoskórską i Biernacka.

Loterya gospodarcza obejmująca wszystkie przysmaki wielkanocne, loterya dziecinna i drugi dział jej urządzony przez panią Totowę, a nazwany „Weselem Kopciuszka“, znikły w niespełna półtorej godziny z widowni w koszach gospoś, którym szczęście dopisało. Wesele Kopciuszka roznieśli zaś w kieszeniach uradowani Miłusińscy, dopytując się rodziców, czy prędko będzie znowu taki jarmark.

Podczas zabawy przygrywała kapela 30 p. p.

Rezultat finansowy jest również znakomitym, kwoty jednak czystego dochodu na razie podać niepodobna.

**Towarzystwo strzeleckie** zamierza przystąpić w tym roku do budowy dwóch kamienic czynszowych na swoich gruntach kosztem około 60 000 zł. Domy te staną tuż za domem jednopiętrowym przy ulicy Kurkowej l 21, stanowiącym własność Towarzystwa i zajmą przestrzeń aż do bramy żelaznej, prowadzącej do ogrodu strzeleckiego. Będą one dwupiątrowe. Plany wygotował architekt p. Kamienobrodzki. Budowę uchwalił wydział towarzystwa; po uzyskaniu zatwierdzenia ze strony Walnego Zgromadzenia rozpocznie się ona niezwłocznie. Dochód czysty z tych kamienic, obliczony na 3 do 4 tysięcy rocznie — przyczyni się wielce do poprawy stosunków finansowych Towarzystwa które dotąd ograniczone na dochód, z wkładek członków i z czynszów dwóch małych domów — ciągle szwankowało, mając jako zabytek tej dawnej gospodarki niemieckiej znaczne długi do spłacenia

**Tow. kursów akademickich dla kobiet** odbyło ubiegłej soboty w sali Rady miasta walne zgromadzenie, pierwsze od czasu założenia tego Towarzystwa. W krótkich słowach zagaił je wiceprezes Tow. prof. uniwersytetu p. dr. Antoni Rehman, udzielając głosu profesorowi dr. Finklowi. Wymownemi słowy skreślił dr. Finkel pogląd swój na najważniejsze czynniki społeczne, ekonomiczne i polityczne, które doprowadziły do ukształtowania się stosunków zbliżającego się ku końcowi stulecia.

Sekretarza towarzystwa profesora dr. Kazimierza Twardowskiego uwolniono od czytania sprawozdania wydziału, ogłoszonego drukiem.

Sprawozdanie to z czynności wydziału, prócz treściwej historyi założenia Towarzystwa i jego rozwoju, obejmuje wykaz wykładów w ubiegłym kursie zimowym, na które wpisało się 355 słuchaczek, na ogólnych 1334 godzin wykładowych. Frekwencya słuchaczek zmniejszyła się nieznacznie w ciągu kursu

Sprawozdanie z urządzonego odczytu dr. Ignacego Zakrzewskiego „O promieniach Röntgena“, mieści podziękowanie J. M. rektorowi Uniwersytetu, wysokiemu senatowi akademickiemu i prof. dr. Bronisławowi Radziszewskiemu za zezwolenie odbywania wykładów w salach uniwersyteckich i Instytucie chemicznym.

Wykładali w ubiegłym sezonie profesorowie dr. Jan Bołoz Antoniewicz, dr. Józef Bilczewski, dr. Wilhelm Bruchnalski, dr. Teofil Ciesielski, dr. Benedykt Dybowski, dr. Ludwik Finkel, dr. Stanisław Głąbiński, prof. Stanisław Niewiadomski, dr. Józef Nusbaum, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Antoni Rehman, dr. Józef Szpilman, dr. Kazimierz Twardowski, dr. Ryszard Marya Werner, dr. Ignacy Zakszewski i dr. Rudolf Zuber.

Sprawozdanie kasowe wykazuje poważną sumę dochodów 3423 zł. 95 ct., wydatków zaś 1793 zł. 37 ct.

Majątek Towarzystwa 1630 zł. 58 ct. umieszczono w gal. kasie Oszczędności na książeczkę nr. 65228, 200 zł. zaś w filii lwowskiej c. k. uprz. Zakładu dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie komisyi kontrolującej złożyła p. Jadwiga Sawczyńska.

Następnie wybrano jednogłośnie do komisyi kontrolującej na rok przyszły pp. Władysława Belzę, Jadwigę Sawczyńską i Maryę Zagórską.

Zgromadzenie zamknął wiceprezes Towarzystwa dr. Antoni Rehman, określając stanowisko kobiety na Wschodzie i w historyi, oraz wykazując, jak stopniowo uzyskiwała ona równouprawnienie z postępem czasu. Piękną przemowę zakończył dr. Rehman zapewnieniem, iż rozporządzenie ministerstwa, dopuszczające kobiety do studyów uniwersyteckich, nie tamuje bynajmniej rozwoju Towarzystwa. (*P.*)

**Klub pocztowy** zakończył sezon wybornem przedstawieniem amatorskiem z d. 11 bm. w skład którego weszły sztuki: „Mąż znudzony“ jednoaktówka Swaryczewskiego, „Bezrobocie kowali“ Coppégo oddeklamowane ze zrozumieniem przez p. Laudyna i „Błażek opętany“ Anczyca. W pierwszej sztuce obok pny Swaryczewskiej, pp. Moszczyńskiego i Kunerta odznaczył się przedewszystkiem wyborny amator p. Baron, który odtworzył doskonały typ podstarzałego donżuana. W „Błażku“ zasłużone oklaski zbierali pna Pizel i Gawlikowska, p. Krykiewicz (w roli tytułowej), p. Grudnicki, Kurmanowicz i wielu innych.

Całość wypadła wzorowo, a to dzięki zabiegom prezesa p. Chołodeckiego i staraniom amatorów.

**Tow. szpitalika św. Zofii** dla ubogich dzieci miało odbyć wczoraj swe doroczne walne zgromadzenie, które jednakże, wskutek braku kompletu, nie doszło do skutku. Natomiast odbyło się posiedzenie komitetu szpitalnego, na którem roztrząsano sprawę przyszłej kliniki pedyatrycznej Sprawa ta ciągnie się od całego szeregu lat, a początek jej sięga założenia szpitalika. Wówczas bowiem do kosztów budowy przyczynił się i rząd kwotą 10.000 zł z funduszów loteryi cesarskiej — pod warunkiem jednakże, że Towarzystwo, w razie otwarcia uniwersytetu we Lwowie, przyczyni się do utworzenia kliniki chorób dziecięcych. Rząd jednakże postawił obecnie tak trudne warunki, że komitet przyjąć ich nie może już ze względów na szczupłe zapasy finansowe. Towarzystwo natomiast ofiarowuje bezpłatnie grunt pod klinikę — obowiązuje się nadto utrzymywać 25 chorych klinicznych za ryczałt roczny 4.000 zł. co jednak namiestnictwu wydaje się zbyt małą ofiarą.

**Medal pamiątkowy,** wybity w 350-tą rocznicę pierwszych przywilejów towarzystwa strzeleckiego — rozsela obecnie wydział tego towarzystwa pomiędzy swych członków. Medal wykonany w jednej z najlepszych fabryk wiedeńskich ze srebra, ma wielkość dawnej dwuguldenówki. Z jednej strony wyobrażone są mury forteczne w pośrodku których mieści się herb miasta Lwowa z trzema wieżami; na środkowej z nich, stoi kur jako godło towarzystwa Strzeleckiego.

Na ulicach zawieszone są dalsze emblemata strzeleckie, łuki, tarcze, śmiegownice; u boków napis 1546 — 1896. Poza wieżami widnieje w dali góra Wysokiego Zamku, z warownią na szczycie. Po drugiej stronie medalu znajduje się napis: „Pamiątka obchodu 350 rocznicy nadania pierwszych ustaw lwowskiemu bractwu strzeleckiemu“.

Oprócz członków towarzystwa otrzymają te medale muzea historyczne i narodowe polskie we Lwowie, w Krakowie, Poznaniu i Rapperswylu, tudzież biblioteki wszechnic polskich we Lwowie i Krakowie.

**Skrzynka na listy.** Mieszkańcy ulicy im. Bilińskich upraszają dyrekcyę poczt o umieszczenie na tej ulicy skrzynki na listy, ponieważ za daleko aż na Gródeckie mają do posyłki. Na tej ulicy jest zakład dla nieuleczalnych, w którym znajduje się kilkadziesiąt osób chorych, i stąd często bywa korespondencya listowa. Gdyby tylko dwa razy dziennie listy wybierano ze skrzynki, to już wielkiem będzie dobrodziejstwem dla wszystkich mieszkańców.

**Pogrzeb** ś. p. Romualdowej Łyszkowskiej odbył się wczoraj popoł. Prezydyum Rady miejskiej i wielu urzędników brało udział w pochodzie pogrzebowym.

**Rodak nasz prof. dr. Ratuld,** założyciel i szef szpitala w Teheranie, oraz nadworny lekarz perskiego następcy tronu, bawi obecnie w przejeździe w Krakowie. Dr. Ratuld udaje się niebawem do Paryża, skąd raz jeszcze powróci do kraju i prawdopodobnie będzie miał w Krakowie odczyt o Persyi Dr. Ratuld otrzymał wykształcenie lekarskie w Paryżu i był asystentem słynnego okulisty, dra Gałęzowskiego.

**W sprawie kolei elektrycznej** w Krakowie odbyła wczoraj sekcya prawnicza drugie posiedzenie pod przewodnictwem p. dra Pieniążka. Na posiedzeniu tem rozpatrzono deklaracyę Spółki tramwajowej, oraz polecono referentowi p. drowi Rotheinowi, ażeby na następne posiedzenie sformułował wnioski dla sekcyi prawniczej.

W sprawie kolei wyjechali w sobotę do Wiednia reprezentanci gminy pp. dr. Pieniążek Karol i dr Paszkowski Franciszek, ażeby w ministerstwie kolei żelaznych zasięgnąć informacyj co do ewentualnego uzyskania koncesyi na rzecz gminy.

**Dyrektor referent** „Towarzystwa wzaj. ubezp w Krakowie“. Dla zamianowania nowego dyrektora referenta po przyjęciu rezygnacyi zasłużonego weterana p. Henryka Kieszkowskiego — zwołał na dzień 10. bm. wiceprezes tegoż Towarzystwa poseł Męciński osobne *ad hoc* posiedzenie rady nadzor., a to w myśl statutu, że „dla zamianowania dyrektora-referenta rada nadzorcza ma być umyślnie zwoływaną i o celu tego zwołania członkowie rady mają być zawiadomieni“. Na takiem posiedzeniu dokonuje rada nadzorcza wyboru dyrektora na lat dwa. Po upływie tego terminu ma być nominacya dyrektora-referenta zatwierdzoną przez tęż radę nadz. na stałe. Takiego to wyboru dyrektora-referenta na lat dwa dokonała rada nadzor., nominując na tę trudną posadę Dr. Gustawa Romera, męża w kraju znanego, około spraw ekonomicznych żywo od lat wielu krzątającego się. Dr. Gustaw Romer ur. w Jodłowniku z ojca Konstantego w r. 1845, po ukończeniu nauk prawniczych i uzyskaniu dyplomu doktorskiego na uniwersytecie Jagiellońsk. habilitował się tamże, jako docent ekonomii społecznej.

W roku 1873 został powołany na zastępcę dyrektora I. Tow. wzaj. ubezp., jednak w r. 1876 więc trzy lata przed upływem kadencyi z rezygnował z tej godności.

W sejmie zasiada dr. Romer czwartą kadencyą. Od roku 1883 do 1889 był dr. Romer zastępcą członka Wydziału krajowego (Wł. hr. Badeniego), a w następnem sześcioleciu zastępcą E. Jędrzejowicza. Jako właściciel Zabełcza jest nowy dyrektor-referent od lat wielu prezesem rady pow. nowosądeckiej. W roku 1895 wybrany do rady nadz. Tow. wzaj. ubezp zna agendy tegoż Towarzystwa, jak również od r. 1888 członkiem rady nadz Banku krajowego.

Zastępcą dyrektora-referenta wybrała rada nadz. p. Ignacego Głażewskiego, długoletniego członka rady i prezesa Komisyi kontrolującej. Posada zastępcy dyrektora-referenta od śmierci śp. Edwarda Kandlera a więc od roku 1878 nie była obsadzona, a w razie nieobecności dyrektora referenta zastępowali go szefowie poszczególnych Wydziałów.

P. Henryk Kieszkowski urzędować będzie po koniec maja rb, a później zostanie zamianowany przez ogólne zgromadzenie dożywotnim kuratorem. Taka nominacya wymaga jednak zmiany statutu.

Taką honorową godnością obdarzony był jeden z założycieli „Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie“ ś. p. Franciszek Trzecieski §. 88/89 dawnego statutu. Rada nadz. na posiedzeniu dnia 9 bm. uchwaliła nadto utworzyć posadę generalnego sekretarza i zawezwała dyrekcyę, aby na posiedzeniach majowych przedstawiono Radzie ukwalifikowanych kandydatów.

**Na linii Tarnopol-Kopeczyńce** przywrócono ruch wszelkich pociągów z dniem 12 kwietnia.

**Utonęło** w rzece Bugu troje dziewcząt ze wsi Sielec-Bieńków, koło Kamionki Strumiłowej. Młodzież z wspomnianej wsi, położonej po obu brzegach Buga — chodzi do lasu na robotę, ponieważ zaś nie ma na rzece mostu — przepływają ją łódkami. Dnia 3 kwietnia wsiadło do łódki 6 osób. Na środku rzeki łódka się przewróciła i troje dziewcząt, nieumiejących pływać, pochłonęły fale. Ciała dwu wkrótce dobyto, zwłoki zaś trzeciej popłynęły gdzieś dalej z wodą.

**Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w Patronce pod Kałuszem. Paranka Pyć trzynastoletnia córka Iwana, postawiona w domu bez nadzoru, zabawiała się sieczkarnią. Skutek był taki, że maszyna ucięła Parance dwa palce u prawej ręki.

**Baron Bezecny** generalny intendent teatrów cesarskich w Wiedniu, ustępuje podobno ze swego stanowiska. Miał on oświadczyć, co następuje: „Nie podałem jeszcze mojej dymisyi, ale mam ją w kieszeni“. Powodem ustąpienia mają być nieporozumienia finansowe i inne. Niektórzy twierdzą, że posada generalnego intendenta zupełnie zostanie zwiniętą.

**Mężobójstwo.** W Jordanowie Katarzyna Oprzędkowa zamordowała siekierą swego męża Macieja Oprzędka. Zbrodnia dopiero w kilka dni wyszła na jaw, a wówczas mężobójczyni sama oddała się w ręce sprawiedliwości. Zamordowany liczył lat 25 i dopiero przed rokiem się ożenił. Małżonkowie żyli jednak w niezgodzie i właśnie wskutek jednej ze zwykłych kłótni Katarzyna zdecydowała się na tę straszną zbrodnię.

**Wiza paszportów do Rosyi.** Konsul rosyjski we Lwowie, p. Pustoszkin, ogłasza: „Na podstawie obowiązujących przepisów termin wizy paszportów dla chrześcijan wynosi sześć miesięcy. W czasie tego terminu każdy cudzoziemiec może przejeżdżać granicę Rosyi według upodobania, po upływie zaś sześciu miesięcy, chociażby paszport był wystawiony na przeciąg trzech lat, obowiązany on takowy powtórnie wizować“.

**Mianowania.** Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: pocztmistrzów: w Żurawnie Bolesławowi Bilwinowi, ekspedytorowi pocztowemu z Kałaharówki; we Lwowie filia IX., Teofilowi Chodzińskiemu, ekspedytorowi pocztowemu z Wysowy; w Wielopolu skrzyńskiem Stanisławowi Łaskiemu, pocztmistrzowi ze Skoryk; w Skorykach, Stanisławowi Stecherowi, ekspedytorowi pocztowemu z Duplisk; w Łuce małej, Maryanowi Orzelskiemu, ekspedytorowi pocztowemu.

Ekspedytorów pocztowych: w Dublanach, Kazimierze Bastgen, ekspedytorce pocztowej z Romanowa; w Wielkich drogach, ekspedytorce pocztowej Annie Strycharskiej; w Hołoczach. Kazimierze Zahariasiewicz; w Nawojowej Heleoie Denkiewicz; w Pikulicach ekspedytorowi pocztowemu Janowi Smendzie; w Dawidowie, Irenie Lubomiejskiej, ekspedyentce pocztowej z Woli rafałowskiej; w Mikołajowie obok Bóbrki, Helenie Lipańskiej, wdowie po ekspedyencie pocztowym; w Byble Romanie Bagińskiej; w Jawiszowicach, Eugenii Metzger; w Baginsbergu Antoniemu Koszakowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmeryi; w Rodatyczach, Salomonowi Reisnerowi, ekspedyentowi pocztowemu z Krowicy, w Żurawicy na dworcu, naczelnikowi stacyi Aleksandrowi Januszewskiemu; w Baworowie, ekspedytorce pocztowej Waleryi Nichalskiej: w Trzcinicy na dworcu, naczelnikowi stacyi Julianowi Rybczyńskiemu: w Woli rafałowskiej, ekspodytorowi pocztowemu Kazimierzowi Nadachowskiemu; w Sławsku na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacyi Zygmuntowi Sulimirskiemu, stajniczych: w Lisku, Antoninie Laskowskiej, wdowie po pocztmistrzu.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu lwowskiego wyższego Sądu krajowego, praktykantantów konceptowych Dyrekcyi poczt i telegrafów: dr. Jana Rafała Rutkowskiego i dr. Michała Krawczyka, dalej praktykanta konceptowego namiestnictwa Kazimierza Świeżawskiego, tudzież praktykantów sądowych: Waleryana Paszkowskiego, Tadeusza Wolanina, Wiktora Słoniewskiego, Franciszka Kowalskiego. Mikołaja Tretiaka, Józefa Kazimierza dw. im. Lubienieckiego, Józefa Dworzaka i Tadeusza Bolesława Podbielskiego.

P. Namiestnik zamianował adjundkta budownictwa w bukowińskiej państwowej służbie budowniczej Tadeusza Kossowskiego ck adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Nadinspektor kolei państwowych i zastępca dyrektora kolei w Stanisławowie Cezar Festenburg zamianowany został dyrektorem kolejowym w VI. kl. rangi, a równocześnie otrzymał tytuł radcy rządowego.

**Zmarli:** We Lwowie: Jan Chlebownik, kupiec w 35 r. i z Warszawy Aleksander Rodkiewicz, b. kupiec obywatel ziemski i sędzia trybunału handlowego warszawskiego. — W Pilźnie: Eugeniusz Schwarz, c. k. radca sądowy i naczelnik sądu powiatowego w Pilźnie — W Ołomuńcu, doktor medycyny, Andrzej Wankel, sławny antropolog w 58 r. życia. — W Maladze dziennikarz i literat hiszpański, Federico Moja y Bolivar, przeżywszy lat 55, jeden z najzdolniejszych i najodwaźniejszych dziennikarzy współczesnej Hiszpanii. — We Lwowie: Marya Emilia Schwartz, żona urzędnika pocztowego, lat 28. — Anna Dziadoń, wdowa po rzeźbiarzu Ignacym miejskim, lat 64. — Franciszek Rykała, tokarz przy kolei państwowej lat 33. — Marya córka Władysława i Wiktoryi Wróblewskich, uczennica 6-tej klasy wydziałowej, lat 16 — W zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie za Lwowem zmarł ks. Kazimierz Damarek: proboszcz z Żółtaniec. — W Stanisławowie zmarł Wojciech Schaefer, kupiec, lat 49. — Józef Szujski emerytowany starszy komisarz straży skarbowej przeżywszy 62 lat — Karol Horbalski emerytowany oficyał pocztowy, 65 lat. — Wiktorja Ptaszek córka starszego inżyniera kolei państwowych przeżywszy 23 lat. — W Łącku, w dyecezyi tarnawskiej, zmarł ks. Tomasz Karol Pociłowski, przeżywszy lat 78, w 53-cim roku kapłaństwa. — W Tarnowie: Marya Tysawska, przeżywszy lat 85.

## Z Towarzystw sztuk pięknych.

Lwów, 12 kwietnia.

Rozlosowanie dzieł sztuki za rok 1896 odbyło się dzisiaj w lokalu lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, pod kierunkiem pp. Władysława Łozińskiego, prof. Młodnickiego i członków dyrekcyi.

Zgromadzonych powitał prezes Wł. Łoziński. Skonstatował on powolny, ale systematyczny rozwój Towarzystwa. W zeszłym roku przybyło 200 nowych członków. Towarzystwo niewątpliwie weszłoby na nową drogę, gdyby nie szczupłość lokalu. Toczą się obecnie rokowania w sprawie uzyskania gruntu pod budowę z Radą miejską. Premią zeszłoroczną Towarzystwa była „Modlitwa“ Brandta. Mowca dziękuje twórcy „Modlitwy“ za ofiarowanie obrazu na reprodukcyę. Do rozlosowania przeznaczono ogółem 60 dzieł sztuki, z tych 53 oryginalnych obrazów, 3 rzeźby, a tylko 4 reprodukcye, mające jednak artystyczną wartość. Aktu losowania dokonano w obecności not. dr. Tokarskiego. Wygrane padły na następujące numera:

126. Olszewski Mieczysław w Bóbrce. (Rozwadowskiego: „Huzar“, olejny).

1808. Torosiewicz we Lwowie. (Fascimile z obrazu Galofre: „Łódź“).

3106. Kruszyński Jan we Lwowie. (Makarewicz: „Jaremcze“, olejny).

2926. Dr. Szulisławski we Lwowie. (Bratkowski: „Bocian“, olejny).

1830. Babisz Fr. w Klagenfurcie (Bratkowski: „Krajobraz zimowy“, olejny).

2223. Link Karol we Lwowie (Augustynowicz: „Krajobraz“, olejny)

3152. Kellner Daniel we Lwowie. (Papieski: „Sielanka w miasteczku“)

1001. Winiarski Romuald w Trembowli. (Tepa: „Żebraczka“, akwarela).

2524. Giebułtowski we Lwowie. (Kozakiewicz: „Cyganka“).

566. Gmina miasta Lwowa. (Grawura z obrazu Chełmońskiego: „Powrót z jarmarku“).

723. Parasiewicz Hipolit w Tarnowie. (Dębicki: Łany zboża, pastel).

881. Tadlewski we Lwowie. (Bratkowski: Pole kapusty, olejny).

443. Kostrzewski Romuald we Lwowie. (Tepy: Z Florencyi, akw.).

1864. Nehay Ernest we Lwowie. (Tepa: Nad jeziorem w Tutzing).

1023. Dr. Lisiewicz Zygmunt we Lwowie. Batowski: Motyw ze Skolego, olej).

2635. Dr. Węgrowski Karol w Czortkowie. (Kozakiewicz: Kiepski interes, akwar.).

438. Ks. Arcyb. Issakowicz (Szczepański: Kopanie kartofli, olej.).

410. Suchodolski Konstanty w Dukli. (Beer: Wschód księżyca, pastel.).

1720. Dr. Haczewski St. w Kołomyi. (Vankego: Połów, olejny).

5072. Dr. Kesiakow w Sofii. (Trusz: Cyganka, stud. olej.).

3316. Matkowski St. we Lwowie, (Raucinger: Stud. Pastel).

2745. Dr. Borysiewicz Wiktor w Dolinie (Kruszewski; krajobraz leśny, olejny).

148. Krajewska Helena w Rymanowie (Harasimowicz i krajobraz, olejny).

577. Dobrzański Jan we Lwowie (Harasimowicz: krajobraz, olejny).

2629. Towarzystwo kasynowe w Borszczowie (Reprodukcya z obrazu Krolyka: „Krowy“).

2483. Blaut Feliks w Stanisławowie (Harasimowicz: Moczar, olejny).

4063. Nartowski Teofil w Wadowicach (Teppa: Leeshaupt, akwar.)

285. Pajgert Helena we Lwowie. (Bratkowski: Widok z okolic Lwowa, olejny).

314. Justyanowa Wilhelmina we Lwowie. (Popiel Tadeusz: Krajobraz, olejny).

3205. Bertlef Marya we Lwowie. (Harasimowicz: Krajobraz, olejny).

2647. Koziebrodzki Szczęsny hr. w Grzymałowie. (Grabiński: Krajobraz, olejny).

1888. Josse Fran we Lwowie. (Błotnicki: Medalion Zyblikiewicza.

496. Dr. Pawlikowski we Lwowie. (Reprodukcya obrazu Eidmana: „konie“).

2744. Rojowski Kazim. w Humenowie. (Rybkowski: Żydziak, akw.).

1044. Czauderna Karol we Lwowie. (Makarewicz; Z nad Dniepru, olejny).

236, Kosierodzka Marya we Lwowie. (Harasimowicz: Krajobraz, olejny).

886. Branka we Lwowie. (Harasimowicz: Krajobraz).

2527. Zglinnicki Antoni we Lwowie. (Popiel Ant.: Bachantka, rzeźba).

199. Schellenberg Artur we Lwowie. (Grabiński: Krajobraz, olejny.

1705. Adlersberg bracia w Delatynie. (Popiel Ant.: Satyr.

3353. Kraus Kazimierz w Kałuszu. (Reisner: kraj. obraz olejny).

2661. Saganowski Henryk we Lwowie. (Bieńkowski: widok ze Strążysk).

3302. Jarymowicz Wiktor we Lwowie. (Makarewicz: Chata na wsi. Olejny).

2051. Pilecki Mateusz we Lwowie. (Kruszewski: widok na Nosal. Olejny).

221. Dr. Steczkowski we Lwowie. (Czajkowski: krajobraz. Olejny).

3198. Grużewski Eugeniusz we Lwowie. (Weiss: Studyum. Rysunek piórkiem).

1730. Peczek Karol we Lwowie. (Markoni: Madonna. Statuetka).

1685. Dr. Trachtenberg we Lwowie. (Harasimowicz: po zachodzie słońca. Olejny).

2842. Keycha Edward we Lwowie. (Bratkowski: Fiume. Olejny).

421. Torosiewiezowa Henryka we Lwowie. (Rozwadowski: „W ogrodzie“. Olejny).

2664. Datka Fr. we Lwowie. (Reprodukcya z obrazu Allonge: „Krajobraz“).

2187. Wierzbicki Kazimierz we Lwowie. (Papieski: „Sielanka na wsi“).

2231. Lachmund Jan we Lwowie. (Harasimowicz: „Krajobraz“, olejny).

3271. Grotowski Józef we Lwowie. (Rozwadowski: „Dragon“, olejny),

1693. Hołubowicz Józef w Kołomyi. (Rozwadowski: „Powstańcy“, olejny).

861. Jaschik we Lwowie. (Reyznera: „Bachantka“, pastel).

23. Łępkowski Grzegorz we Lwowie. (Daczyński: „Z nad Rybnicy“, olejny).

2287. Kościelecki Andrzej we Lwowie. (Makarewicz: „Chłopak z dwojakami“, olejny).

1652. Białoskórski Ludwik, prof. we Lwowie. (Skrutek: „Krajobraz“, olejny).

1041. Kolarzowski Roman we Lwowie. (Kruszewski: „Malarka przy pracy“, olejny).

Kraków. 11. kwietnia.

(*Losowanie dzieł sztuki, nabytych przez Dyrekcyę Towarzystwa sztuk pięknych*).

Dziś w południe, w salonach Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach odbył się doroczny akt rozlosowania dzieł, nabytych przez Dyrekcyę. Aktowi przewodniczył w nieobecności prezesa hr. Edwarda Raczyńskiego, wice-prezes dr. Stanisław Tomkiewicz; publiczność zebrała się licznie.

Nabyto w roku ubiegłym ogółem 90 dzieł do rozlosowania za łączną kwotę 7380 zł. W liczbie rozlosowanych znajdowały się 43 obrazy olejne, 9 pasteli, 3 rysunki, 4 rzeźby, 13 sztychów i akwafort, 18 fotograwur i chromolitografij.

Poniżej przytaczam numery, na które padły wygrane, tytuł dzieła, nazwisko autora i cenę, za jaką dzieło było zakupione:

Nr. 122 Widok Warszawy, Lindmana cena (250) zł.; 355 U przewozu, akwaforta (24); 476 Noc letnia, Stanisławskiego (225); 534 Stańczyk sztych Redlicha (10); 543 Z okolic Sasowa, Grabińskiego (60); 595 Odpoczynek, Tomkiewicza (70); 805 W słońcu, akwaforta Kochanowskiego (15); 827 Wnętrze cerkwi, Piotrowskiego (150), 869 Album węgierskie (5); 918 Nad jeziorem Hirschenberga (100); 933 Docinki, Zelechowskiego (125); 1007 Boże narodzenie, grawura (25); 1041 Motyw z Odrzykonia, Grabiński (120); 1059 Krajobraz letni, Janowskiej (100); 1061 Jasion, Gramatyki (60); 1077 Nad wieczorem, Pociechy (120 zł.); nr 1082 Cmentarz,

cza, (100); 2061 Studyum dziewczynki, Boznańskiej, (150), 2172 Pełnia, Grabińskiego, (60); 2194 Owoce, Krzeszowej, (30); 2363 Topole, Wodzinowskiego (60); 2400 W klasztornej kuchni, grawura, (6); 2420 Przed kuźnią, Kochanowskiego (18); 2490 Gra w wolanta, Wodzińskiego (100); 2506 Ostatni nabój, grawura (20); 2533 Zakonnica, Cerchy, (10); 2548 Motyw z ulicy Szpitalnej, Dietricha (185); 1590 Kopciuszek, Malczewskiego (200); 2611 Stańczyk, sztych (10); 2612 Głowa Chrystusa (200); 2720 Z listem, Wodzinowskiego (80); 2731 Perły, grawura, (6); 2735 Album berlińskie (25); 2769 Kurhany, Bruzdowicza (75) zł.; nr. 2792 Sen, grawura (15); 2851 Popiersie Matejki, Tombińskiego (60); 2984 Pogrzeb huculski, Aksentowicza (350); 2995 Medytacye, Koniuszki (200); 3078 Zima, Krzyształowicza (40); 3136 Zachód słońca, Dąbrowskiego (200); 3149 Dziewczyna z książką, Dulębianki (80); 3209 Polne kwiaty, Łempickiej (30); 3213 Przed burzą, Tetmajera (200); 3249 Golarz, chromolitografia (5); 3329 Natarcie konnicy, grawura (20); 3353 Obieranie buraków, Piotrowskiego (80); 3425 Stado owiec, akwaforta (24); nr. 3582 Zgliszcze, Żelechowskiego (100 zł.); nr. 3619 Widok wieczorny, Karmańskiego (150); 3675 Album Besedy (5); 3685 Swat, grawura (6); 3691 Posłaniec Krzesza (200); 3781 Bagno Bruzdowicza (100); 3861 Rekonesans akwar. (18); 3967 Martwa natura Koniuszki (100); 3973 Z nad Dniestru Makarewicza (125); 3990 Napad wilków, Kowalskiego (5); 4001 Chłopak z lampką, Krzesza (75); 4083 Romeo i Julia sztych (15); 4272 Głowa włoszki, Kochanowskiego (15). 4765 Żniwiarka, rzeźba, Lewandowskiego (230); 4841 Strzelec konny, Kossaka, (200); 4863 Medalion Matejki, Certowiczównej (5); 4908 Motyw z Pragi, Kadraby, cena (150); nr. 4922 Oczysko Piotrowskiego (20); 4984 Święta Anna, Cynka (100); 5012 Na podwórzu, Wodzińskiego (140); 5182 Wawel, pastel Mienownej (100) 5323 Chrystus, Wyczółkowskiego (cena 300 zł.); nr. 5404 Motyw z jarmarku, Fałata (cena 150 złr.); 5473 Zasiłek, Austena (75); 5516 Saska, sztych, Rembrandta (15); nr. 5615 Koncert, grawura (15 zł.); nr. 5625 W jesieni, grawura (6 zł.) nr. 5693 Rynek krakowski, Dietricha (90 zł.); 5816 Album czeskie (5); 5962 Zyblikiewicz, Katowskiego (5); 6019 Portret Rembrandta, graw. (6); 6079 Studyum niewiasty, Dulębianki (60).

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek odbędzie się w teatrze staraniem młodzieży akademickiej — uroczysty wieczór, jako w dniu zgonu Juliusza Słowackiego, z łaskawym współudziałem Ireny Bogusz, Al. Myszugi, prof. Fr. Neuhausera, artystów dramatu i szkoły dublańskiej. Program szczegółowy w afiszach, reżyseruje p. R. Żelazowski.

W wtorek po raz pierwszy „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Wagnera. Występ Wł. Floryańskiego.

W środę (ostatnie przedstawienie przed świętami) po raz drugi „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z p. Wład. Floryańskim.

**Z Teatru.** W sobotę dawano „Zbójców“ Schillera, których odegrano znakomicie. Sprawozdanie dokładniejsze z braku miejsca odkładamy do jutra. Wczoraj, zaś rozpoczęto popołudniome przedstawienie komedyą Korzeniowskiego „Majster i Czeladnik“ graną wyłącznie siłami szkoły dramatycznej.

Z grona tego na pierwszy plan wybija się p. Zamorska, która z należytą swobodą i przejęciem odegrała rolę Basi.

Zwrócić musimy uwagę grających oraz kierownictwa szkoły na fatalną dykcyę — zupełnie lwowską — często nawet łyczakowską. *X.*

**Z Opery.** Sobotni „Lohengrin“ nie uwydatnił zbyt wielkiej poprawy chórów i orkiestry, które zachowały wszystkie błędy onegdaj już przezemnie podniesione. Soliści natomiast, wyjątkowo wszyscy dysponowani, śpiewali doskonale. Pan Floryański zachwycał audytoryum swym ślicznym głosem, toż zbierał zasłużone oklaski.

Wczoraj po południu dawano „Jasia i Małgosię“ Humperdinka z panną Korolewicz w partyi Małgosi.

Próba ta, zdaniem mojem, się nie powiodła a dlaczego partyę Małgosi odebrano doskonałej i jakby stworzonej dla niej, pani Kliszewskiej, trudno rozumieć. Jest to na scenie nieubłaganą koniecznością, że artystka przedstawiając staruszkę, musi jak staruszka wyglądać, przedstawiając zaś dziecko — jak dziecko. A temu warunkowi panna Korolewicz wczoraj nie dopisała. Artystka wyglądała raczej na dorodną Małgorzatę, niż na dziecinną Małgosię. Wzrost i pulchność kształtów psuły illuzyę — a gdy dodamy, że to duże dziecko często piszczy, pojmiemy, że całość będzie niezbyt szczególna. Zresztą obsada została niezmienioną. Zakomitym Jasiem była panna Bohus, wcale dobrym miotlarzem był p. Bogucki, chociaż o co już winić go trudno — przypomina zewnętrznem *exterieur* znanego Lwowianom „głodnego robotnika“ p. Diamanda. Co do pani Kasprowiczowej, to wierzę, iż nieoceniona ta artystka mogła być wczoraj niedysponowaną, ale żeby na trzech przedstawieniach popołudniowych „Jasia i Małgosi“ z rzędu, czuła się tak osłabioną izby niedużą swą partyę, aż markować musiała, w to nie uwierzę.

Na wieczór zapowiedziano Favoritę z panną Heller i p. Myszugą — lecz jak to się coraz częściej wydarzać zaczyna, rozlepiono popołudniu afisze, donoszące o zmianie na „Pajace i Kawaleryę“. W obu tych partyach śpiewał p. Floryański, a że śpiewał wybornie dodawać chyba zbytecznie. Oklaskom i wywoływaniom końca też nie było. W „Kawaleryi“ żegnała lwowska publiczność pannę Heller. Artystka żałować powinna, że wybrała tę operę, nie odpowiadającą jej rodzajowi głosu, na występ ostatni, i że nie zostawiła po sobie doskonałego wrażenia jako świetna Amneris. Pannie Heller po scenie przekleństwa wręczono wieniec laurowy i 2 kosze kwiatów. Doskonałym Toniem był p. Górski. O pp. Feliksiewiczu i Remy'm wyraziłem już swego czasu me zdanie — a dziś dodać muszę, że pierwszy przyczyniał się z całych sił, jak nie głosowo to skokami i ruchami do ośmieszenia Pajaców — drugi zaś (p. Remy) nawet w tak dramatycznym ustępie jak w duecie z Santuzą zdołał wywołać śmiechy.

*M. D.*

**Konkurs Tow. spiew. „Echo“.** Wczoraj popołudniu zebrali się w lokalu „Echa“ członkowie jury konkursowej, pp. Cetwiński, Sladek i Schwartz, celem ostatecznego załatwienia konkursu. P. Gall nie mogąc przybyć osobiście, przysłał swe zdanie na piśmie. Jedynie tylko p. Jarecki, wskutek zajęcia pilnego, nie wziął w sądzie udziału. Z 42 utworów, nadesłanych na konkurs, odśpiewali członkowie „Echa“ kilka wybranych na poprzedniem posiedzeniu kompozycyj — a na tej podstawie wydali sędziowie następujące rozstrzygnienie:

Pierwszą nagrodę w wysokości 100 koron w złocie przyznano jednogłośnie utworowi pt. *Grób Wikinga*, oznaczonemu mottem: „Siódemka“. Autorem jest znany i powszechnie ceniony kompozytor i prof. lwowskiego konserwatorynm p. Stanisław Niewiadomski.

Druga nagroda w kwocie 50 koron w złocie przypadła *Pieśni zbójeckiej*, oznaczonej kolorowaną gwiazdką, której kompozytorem, jak się okazało po otworzeniu kowerty jest były dyrektor Tow. muzycznego w Stanisławowie, obecnie sprawozdawca muzyczny „Echa teatralno-muzycznego“ w Warszawie, p. M. M. Biernacki.

Trzecią nagrodą było „zaszczytne odznaczenie“, które przyznano utworowi p. t. *Paź królowej* pod godłem „Jesienne kwiaty“. Autor jednakże nie nadesłał kowerty, a tak nazwisko jego dotąd jest nieznane.

Oprócz tego poleciła jury do wykonama następujące utwory:

1) *Nixy* M. M. Biernackiego.

2) *A kto ciebie ty wierzbino* — godło: Z łąk i pól — Seweryna Bersohna z Krakowa.

3) *Serenada* pod godłem „Zero“ p. Stanisława Kuczkiewicza ze Lwowa.

4) *Hej pójdziemy dziewczyno* oznaczone mottem: „Nie dla sławy, dla zabawy brząkam w lutnię mą“, p. Edmunda Waltera ze Lwowa.

**Koncert „Lutni“** ze współudziałem artystki opery pani Maryi Pawlików Nowakowskiej odbędzie się dziś w Domu narodnym. Na program tego trzeciego z rzędu koncertu składają się najpiękniejsze utwory naszych i obcych kompozytorów. Kulminacyjnym punktem będzie ślicznie instrumentowane oratoryum Dubois „Siedm słów Chrystusa“, wykonane przez solistów, chór mięszany, harfę, harmonię i orkiestrę.

**Wieczór humorystyczny.** Dwa razy zapełniła się onegdaj sala „Sokoła“ publicznością, w półtora godziny bowiem po uprzątnięciu resztek jarmarku, rozpoczął się drugi wieczór humorystyczny ulubienicy lwowskiej publiczności, p. Adolfiny Zimajer, przy sympatycznym współudziale p. Heleny Zimajer-Rapackiej i p. Wincentego Rapackiego.

Program wieczoru był zupełnie odmienny, a jedynem powtórzeniem produkcyi pierwszego wieczoru, była „Symfonia Haydena“. Oklaskiwano więc z zapałem arye z „Gondolierów“ i „Sztygara“, odspiewane przez p. Rapackiego, monolog, wypowiedziany przez p. H. Rapacką, dwie piosnki „Dlaczego“ i „Dwie ciotunie“ odspiewane przez p. A. Zimajerewą. „Laleczko ma! pieszczoto ty“ odspiewała artystka z takiem przejęciem się i naturalnością, iż wachlarz, dzierżony w jej rękach, zdawał się być maleńkiem pieszczonem niemowlęciem. Jakie wrażenie robi spiew i gra p. Zimajer na widzach, ilustruje najlepiej fakt, jaki się zdarzył podczas spiewania przez nią piosnki „Dla czego“. Jeden z zapatrzonych i zasłuchanych widzów przy słowach „Mam spiewać dalej, czy też odejść“ bezwiednie zawołał: „O nie! Spiewać, spiewać!“ co przyjęto huraganem oklasków.

Druga część programu obejmowała „Rywali“, wypowiedzianych przez p. Rapacką, żart muzyczny „Panna Bibisia udaje primadonnę“ wykonany znakomicie przez p. Zimajer, tudzież „Koncert w salonie“ składający się z ośmiu piosnek, odspiewanych naprzemian przez p. A. Zimajer i p. W. Rapackiego. „Symfonią Haydena“ odspiewaną i oddaną z szczerym, a nieocenionym na scenie humorem, pożegnała pani Zimajer gród Lwa, następny gościnny występ bowiem tej sympatycznej grupy artystów odbędzie się już w drugim dniu świąt Wielkiej Nocy w Krakowie.

**W czytelni dla kobiet** miał ubiegłej soboty wobec przepełnionego audytoryum, odczyt prof. dr. Józef Korzeniowski. Prelegent mówił obszernie o pamiętnikach wogóle, w szczególności zaś o pamiętniku p. Potockiej Wąsowiczowej.

Liczne słuchaczki, podziękowały prelegentowi rzęsistymi oklaskami za zajmujący odczyt.

Wogóle zaznaczyć wypada, iż Czytelnia dla kobiet cieszy się coraz większą sympatyą w szerokich kołach niewieściej inteligencyi naszego miasta, tembardziej, że ruchliwy wydział stara się usilnie o pouczające rozrywki dla członków Towarzystwa.

**W Stanisławowie** nowy teatr prowincyonalny organizuje p. Władysław Godzoner Czajkowski, praktykant Banku zaliczkowego. Pierwsze przedstawienie da w Buczaczu. Czy nie za dużo tych teatrów?

## Z sądowej sali.

**Berlin,** 10 kwietnia.

(*Proces anarchistyczny*).

W procesie Koschemanna i towarzyszy, dzień dzisiejszy nie wytworzył tak samo, jak poprzednie jasnego obrazu co do winy oskarżonego.

Obrońca Koschemanna Westhauer, skazany został na karę dyscyplinarną w wysokości 100 marek za to, że przewodniczącemu Riechowi w ciągu rozprawy zarzucił, iż formułuje swe pytania w duchu aktu oskarżenia, a więc z niekorzystnem dla oskarżonego uprzedzeniem.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

**Wiedeń** 12 kwietnia. Niemcy organizują w Czechach i w innych krajach hecę przeciw rozporządzeniom językowym. Komitet sejmowy niemiecki chce zwołać wielki wiec niemiecki. Sypią się protesta gmin i powiatów niemieckich, a wyrazy „gwałt, bezprawie, policzek narodowi niemieckiemu“ we wszystkich protestach od Bodenbachu, Liberca, Warnsdorfu po Budziejowice.

Podobna akcya ma być zorganizowana w krajach alpejskich, głównie przeciw katolickiej partyi ludowej. Posłowie zasypywani wezwaniami. Należy się więc spodziewać za powrotem nowych burz.

Konsolidacya większości więc absolutnie niezbędna.

Poniedziałkowe gazety mówią o powołaniu dwóch Czechów do gabinetu. Usiłowania rządu, celem pozyskania liberalnej wielkiej własności, nie ustają.

Podobno wobec faktu, że staroliberalna frakcya 18 posłów pod wodzą Mautnera i Prombera nie weszła w skład partyi postępowej, ale zawiązała osobną grupę pod nazwą wolny niemiecki związek, należy się spodziewać, że wielka własność liberalna także nareszcie ukonstytuuje się osobno, co ułatwi, jeżeli nie formalne przystąpienie do większości, to paralelną akcyę.

Przedłożenia ugodowe, wejdą do Izby zaraz po świętach.

---

**Kraków** 12 kwietnia. Przed sądem przysięgłym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw prawnikowi Józefowi Górskiemu, oraz Marcelemu Boguckiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika krakowskiego*, oskarżonym o obrazę religii. Górskiego broni adwokat Sumper ze Lwowa. Boguckiego adwokat krakowski dr Abłamowicz. Po dłuższej dyskusyi trybunał wykluczył jawność.

**Wiedeń** 12 kwietnia. Przybyli tu ministrowie węgierscy Banffy i Lukacs, celem przeprowadzenia obrad ugodowych. Przewidują, że także ustna konferencya deputacyj kwotowych nie doprowadzi do porozumienia. W każdym jednak razie ministerstwa zaproponują kwotę 66(2/3) do 34(1/3).

**Wiedeń** 12 marca. Spodziewają się, że zatwierdzenie nominacyi Luegera nastąpi w wielki tydzień, lub w niedzielę wielkanocną. Lueger składa mandat do Rady państwa.

**Wiedeń** 12 kwietnia. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj rada gabinetowa, w której wzięli udział obustronni prezydenci ministrów i ministrowie skarbu. Po odbyciu rady udał się hr. Badeni do hr. Gołuchowskiego, z którym konferował czas dłuższy.

**Wiedeń** 12 kwietnia. Schönereryanin Türk zamierza złożyć mandat poselski.

**Wiedeń** 12 kwietnia. Obiegają pogłoski, że członek Izby panów Dumba ma zostać mianowany generalnym intendentem teatrów nadwornych.

**Cannes** 12 kwietnia. W. ks. meklenburgsko-szweryński zmarł w sobotę.

### Zatarg grecko-turecki.

**Paryż** 12 kwietnia. Porta w nocie do mocarstw czyni za ostatnie wypadki odpowiedzialnym rząd grecki i grozi wydobyciem stosownych konsekwencyj.

**Ateny** 12 kwietnia. W sobotę toczyła się walka w okolicy Kandyi.

**Ateny** 12 kwietnia. Rząd wydał ponownie nakaz unikania konfliktów nadgranicznych i spycha całą odpowiedzialność na wojska tureckie, które dały do Greków ognia.

**Ateny** 12 kwietnia. Na granicy biją się Turcy z powstańcami.

**Konstantynopol** 12 kwietnia. W sobotę odbyli ambasadorowie konferencyę z powodu zajść na granicy. Muzułmańska ludność wysoce zaniepokojona.

Edhem pasza otrzymał rozkaz uderzenia na Larissę. Grecy z wielkiemi stratami odparci.

**Konstantynopol** 12 kwietnia. Dwa greckie żaglowce usiłowały wysadzić pod Greveną główną stacyą parowców Lloyda, około 700 ludzi.

Tureckie baterye dały ognia i niedopuściły do wylądowania Greków. Jeden z żaglowców uszkodzony został kulami dział tureckich tak silnie, że poszedł na dno.

**Telegram giełdowy. Wiedeń** 12 kwietnia.

*Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:*

| | |
|---|---|
| Kredyty austryackie | 347.50 |
| Kredyty węgierskie | 000·00 |
| Anglo-bank | 000.00 |
| Länderbank | 225 75 |
| Kolej państwowa | 337 15 |
| Południowa | 77·00 |
| Alpiny | 80 00 |
| Tytoniowe | 000.00 |
| Tureckie | 42 50 |

Usposobienie utrzymane.

## Dział ekonomiczny.

**Bank krajowy** przedłożył już radzie nadzorczej zamknięcie rachunków na r. 1896. Bilans wykazuje w aktywach: gotówka 399.287 zł. fundusz rezerwowy w papierach 418.233 zł., własne efekta 4,071.354 zł. pożyczki w 4 i 4½ odsetkowych listach zastawnych 37,097.410 zł. pożyczki komunalne 3,804 979 zł. reskont i portfel wekslowy zł. 6,103.324, rachunki bieżące czynne 2,397.334 zł., udział w przedsiębiorstwach przemysłowych 212.596 zł., różne zł. 800.718. W pasywach: kapitał zakładowy 1,494.730 zł., rezerwowy 1,037,913 zł., funusz pensyjny 56.630 zł. Listy zastawne i obligacye komunalne 40,562.000 zł., wylosowane efekty 864.900 zł., kupony 465.469 zł., wkładki 10,183.663 zł., żyrowe zobowiązania 967.808 zł., różne rachunki 353 494 zł., odsetki 226 695 zł. Czysty zysk wynosi 146,889 zł. i jest większy od zeszłorocznego o zł. 35.027.

**Zgromadzenie akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu** odbyło się w sobotę 10. b. m. w Krakowie. Przewodniczył prezes Andrzej hr. Zamoyski. Zebrani reprezentowali ogółem 1194 głosów i 1.194 000 zł. kapitału akcyjnego. Obrót kasowy w 1896 r. wynosił ogółem 13,827.698 zł. W roku ubiegłym przy Banku tym założony Związek kredytowy dla ułatwienia tańszego kredytu kupcom i przemysłowcom liczy 94 członków, którzy korzystali w roku 1896 (od sierpnia) z kredytu w sumie 256.482 zł. Zysk banku brutto wynosił 123.245 zł., wydatki 53 135 zł; zysk czysty 70.109 zł. Zgromadzeni akcyonaryusze uchwalili: kwotę 60.000 zł. przeznaczyć na wypłacenie 4% dywidendy za rok ubiegły t. j. po 8 zł. za każdą na 200 zł. opiewającą akcyę; kwotę 10 109 zł przenieść na rachunek zysków i strat w roku bieżącym.

Do Rady zawiadowczej wybrano jednogłośnie pp. Józefa Bilińskiego, Alojzego Weishuta, Adolfa Zopperta, Andrzeja hr. Zamoyskiego i Leszka Prus Wiśniowskiego. Do komisyi rewizyjnej pp. Tadeusza Onyszkiewicza i Henryka Stryka, jako członków, a Adolfa Glesera jako zastępcę. Zarządowi wyrażono podziękowanie za działalność, które zebrani jako nader pomyślną uważają i udzielono absolutoryum. Dyrektor banku dr. Wilhelm Binder, dziękując oświadczył, iż wyrażone uznanie odnieść musi również do ogółu urzędników instytucyi, którzy po reorganizacyi, w sierpniu ubiegłego roku ukończonej, gorliwą pracą do pomyślnych wyników działalności Banku wielce dopomogli. Zdanie, wyrażone przez jednego z akcyonaryuszów, iż dywidenda w stosunku 4% jest nizką, odparto wykazaniem, iż działalność Banku w pierwszym roku po przeprowadzonej reorganizacyi nie jest obliczoną za cały rok, lecz za 8 miesięcy, zatem uważaną być może za 6% dywidendę. Pomyślnego rozwoju w najbliższym czasie spodziewa się zarząd po swoim oddziale towarowym.

**Walne zebranie członków miejskiej kasy dla chorych w Krakowie** odbyło się — jak donosi nam tamtejszy korespondent — wczoraj, w niedzielę, w sali obrad Rady miejskiej. Przewodniczył prezes, p. Tadeusz Epstein. Zebranie było w stosunku do poprzednich bardzo spokojne i, co jest charakterystyczne, pomimo licznego udziału robotników, przepełniających galeryę, także pomimo obecności ich przywódcy, p. Ignacego Daszyńskiego, obeszło się nawet bez „Czerwonego sztandaru“.

Kasa liczyła w roku ubiegłym ogółem 8.121 członków, liczba, która przerasta 10% ogólnej cyfry mieszkańców Krakowa. Zamknięcie rachunkowe wykazuje w dochodach i rozchodach 95.161 zł. W funduszu rezerwowym 29 457 zł.; kwota ta wszakże jest iluzoryczną, mieści się w niej bowiem pretensya do Towarzystwa ubezpieczeń na 20 372 zł., która podlegać będzie procesowi i kwota 7.614 zł. nieściągniętych należytości, na których pełny zwrot również liczyć niepodobna. Tak więc materyalny stan kasy zbyt świetnym nie jest, chociaż posiada ona własną realność i majątek cały, wraz z przytoczonemi należytościami, oblicza na 49.822 zł.

Suma wypłaconych w ciągu roku zasiłków, wynosiła 23.849 zł. za 52.312 dni choroby. Ogółem w roku sprawozdawczym zgłosiło się 12 266 chorych; z tej liczby leczono w szpitalach 382, a zmarło 62 członków. — Opłaty członków robotników wynosiły 36.562 zł, pracodawców 18.076 zł.; koszta administracyjne wykazano na 8.595 zł. Cyfry te dowodzą, iż instytucya jest poważną i doniosłą w humanitarnem znaczeniu. W porównaniu z rokiem poprzedzającym tak liczba członków, jak dochody i wydatki znacznie się zwiększyły.

Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, wybrano do zarządu: dr. Zygmunta Marka. Do rady nadzorczej: Wincentego Buszyńskiego, Feliksa Fromowicza, Franciszka Gębsię, Antoniego Kleczkowskiego, Władysława Limanowskiego i Franciszka Saletro. Uchwalono starać się u rządu, aby w ankiecie dla sprawy kas chorych i ubezpieczeń od wypadków zasiadał delegat krakowskiej kasy.

**Kartel rafinerów cukru**, który się kończy 31. października b. r., nie będzie odnowiony. Początek do tego dało akcyjne towarzystwo w Opawie, które wymówiło należenie do kartelu. Już w najbliższym czasie spodziewać się należy dalszego spadku cen cukru, które walka konkurencyjna sprowadzi do ostatnich granic i niejedną ofiarę za sobą pociągnie. Konsumenci wyjdą na tem dobrze.

**Ubezpieczenia.** W braku przepisów prawnych normujących wzajemny stosunek stron przy ubezpieczeniach, wniesiono do Izby poselskiej wezwanie do rządu, by ten stosunek w drodze prawodawczej uregulował.

**Kantory bankowe.** Do Rady państwa wpłynął wniosek dr. Grosa, domagający się: 1. by rząd w drodze rozporządzenia, zaliczył kantory bankowe i wymiany do przemysłów koncesyonowanych, 2 by w drodze prawodawczej postanowiono: a) że udzielenie koncesyi, ma być połączone ze złożeniem odpowiedniej kaucyi, b) że kantory bankowe i wymiany, stoją pod nadzorem władz rządowych, które w każdym czasie do ksiąg mogą wglądać, c) że przepis prawa handlowego uważający komisyonera przy załatwianiu zleceń, za działającego w własnem imieniu, zostaje co do zleceń giełdowych zmieniony w ten sposób, że wszelkie nadużycie będzie wyłączone.

**Chmiel.** Z inicyatywy rosyjskiego ministerstwo skarbu, główniejsi producenci chmielu wysłali do browarów angielskich i amerykańskich próbki swego produktu. Obecnie z krajów tych nadeszły już zamówienia na chmiel. W celu powiększenia zbytu produktu rosyjskiego, ministerstwo skarbu ma zamiar zająć się wyszukaniem rynków zbytu w Afryce i Australii.

A u nas, czy kogo o to głowa zaboli, by pomyśleć o polu zbytu dla producentów?

**Przywóz złota.** W tych dniach przybyła do Petersburga z Tomska koleją mikołajewską karawana ze złotem, przetopionem i ostemplowanem próbą w laboratoryum tomskiem. Karawanę z dworca przeprowadzono pod konwojem do mennicy i złożono tam 11 pak drewnianych, okutych żelazem, które zawierają 167 pud. 28 funt. 72 zol. czystego złota w 848 kawałkach, rożnej wagi. Ilość tę wydobyto w ciągu sześciu miesięcy (od d. 13 września 1896 r. do d. 14 lutego 1897 r.) w kopalniach syberyjskich. Przyszła karawana przybędzie z Tomska we wrześniu.

**Nowa amerykańska taryfa celna**, oparta na systemie ochronnym, zaniepokoiła bardzo przemysłowców austryackich. Najważniejsze artykuły wywozu, jak piwo, towary lniane bawełniane i wełniane, szkło, porcelana, wytwory chemiczne, wyroby ze skóry, sztuczne kwiaty, instrumenty muzyczne, guziki z perłowej masy, wachlarze, należą do najwybitniejszych gałęzi przemysłu austryackiego.

Centralny Związek przemysłowców austryackich zajął się stosunkami handlowymi Austryi ze Stanami Zjednoczonymi. Na drugą połowę kwietnia zwołany wiec, będzie obradował nad sposobami, któremiby do wspólnego porozumienia państw europejskich przyjść mogło, aby się bronić wspólnemi siłami przed grożącem niebezpieczeństwem nowej taryfy.

---

### Sprawozdanie Spółki Melioracyjnej

w Poznaniu za rok 1896.

Jak w roku 1895, tak i w roku ubiegłym nadzwyczajna susza nie sprzyjała normalnemu rozwojowi prac melioracyjnych. Wprawdzie rychłą wiosną t. j. końcem marca i początkiem kwietnia, spadły w wielu okolicach, mianowicie w południowej części Księstwa Poznańskiego, gwałtowne deszcze, które w rozpoczętych robotach wielkie poczyniły szkody, ale za to od maja począwszy bardzo mało było opadów, głównie w północnych powiatach. Kopanie ziemi wysuszonej skutkiem braku wilgoci było połączone z wielkiemi trudnościami. Mimo to jednak więcej robót wykonano niż w roku poprzednim.

Wykonano w ogóle 945.437 bieżących metrów rowków drenowych na obszarze 5931 mórg, oraz 25.240 bieżących metrów, czyli 25,24 kilom. rowów odpływowych. Na rok 1897 pozostało 16,358 mórg obszaru, który już jest zniwelowany i dla którego projekta drenowania są wykonane.

Oprócz tego wykonano prace przedwstępne, czyli projekta generalne dla Spółek drenarskich i dla jednej Spółki kanałowej — i to dla:

1) Spółki drenarskiej Nawra-Wybcz, obejmującej około 7700 mórg.

2) Spółki drenarskiej Chobienice-Siedlec, obejmującej 8200 mórg.

3) Spółki kanałowej nizin położonych nad szarkowskim i grabarskim rowem w powiecie babimojskim, obejmującej mniej więcej 18.150 mórg. Długość tych kanałów wynosi 18.713 bieżących metrów, czyli 18,71 kilom.

Wartość wykonanych robót drenarskich wraz z rowami i rurkami, których Spółka dostarczała, wynosi 196.978,73 marek.

Przy pracach niwelacyjnych i kontroli robót polnych było zatrudnionych w ubiegłym roku: 5 inżynierów, 10 techników, 2 rysowników. Ogółem dokonano 372 rewizyi. Na jeden dzień sezonowy przypada 1,86 kontrol. Na 11,37 mórg wykonanych prac, przypada 1 kontrola. Na każdy podjęty interes 9,3 kontrol. Prócz tych robót było w Raszkowie stale zatrudnionych kontrolowaniem robót dwóch techników.

Jak z jednej strony wielkie korzyści osuszania pól zapomocą drenów ogólnie uznane zostały, i każdy właściciel stara się nieprzepuszczalne swe grunta drenować, tak z drugiej strony melioracya łąk, choć daleko więcej opłacająca się, natrafia na dziwną obojętność ogółu. Przyczyny trzeba szukać częściowo w tej okoliczności, że koszta melioracyi łąk przeciętnie stosunkowo są większe, niż koszta drenowania, ale głównie naszem zdaniem polega to zaniedbywanie łąk na nieświadomości, jakiemi olbrzymiemi rezultatami w stosunku do nakładów mogą się w danych okolicznościach melioracye poszczycić. Tem się też tłumaczy, że w ubiegłym roku wykonano melioracye łąk na obszarze wynoszącym 91 mórg, pozostało na rok bieżący do zmeliorowania 1080 mórg.

Przedsiębiorców drenarskich było zatrudnionych w ubiegłym rokn 18.

Obrót ogólny w roku obrachunkowym 1896 wynosił 2,040,105,06 m.

Rachunek zysków i strat 57,155.50 m.

Bilans z dnia 31 grudnia 1896 w aktywach i pasywach 293,615.06.

Liczba członków wynosiła w końcu 1895 roku 61. a w roku 1896 wystąpiło 6, przechodzi członków na rok 1896, 55.

Z końcem roku 1896 wynosiły raty na udział wpłacone marek 27,692 50, a zatem powiększyły się o marek 1531.11. Udziały członków marek 55.000, — a odpowiedzialność wszystkich członków mrk. 55.000.

---

**Lwów, z Izby handlowej** 12 Kwietnia 1897.

| 1. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego). | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k. | 216 50 | 219 50 |
| Kolei lwowsko-czerń-jaskiej po 200 złr. | 286 — | 289 — |
| Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisya | 392 — | 402 |
| Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a. | 210 — | — |
| Akcye Garbarni, Rzeszów po 200 zł. | 195 — | 205 |
| Akcye fabr. Lilpińskiego po 500 kr. | 250 — | 260 — |
| **2. Listy zastawne za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego). | | |
| Banku hipotecznego 5 prc. w. a. wylosowane z 10 prc. premią. | 110 10 | 110 80 |
| Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat. | 100 — | 100 70 |
| Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor. | 96 70 | 97 40 |
| Banku kraj 4 i pół prc. w. a. los w 51 l. | 100 50 | 101 20 |
| „ „ 4 prc. w. a. los w 57 l. | 97 50 | 98 20 |
| Tow. kred. gal. ziem. 4 prc. w. a. I. emis. | 97 60 | 98 30 |
| „ „ „ 4 pr. los w 41 i pół l. | 97 60 | 98 50 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l. | 97 40 | 98 10 |
| **3. Obligi za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego). | | |
| Galicyjsk. funduszu prop. 4 prc. w. a. | 97 70 | 98 40 |
| Bukow. funduszu prop. 5 p c. w a. | 103 — | — |
| Komun. Banku kraj. 5 prc. II. emisyi | 102 — | 102 70 |
| „ „ „ 4 i pół prc. III. em. | 100 — | 100 70 |
| Pożyczki kraj. 6 prc. w. a. z r. 1873 | 103 — | — — |
| „ „ 4 i pół prc. w. a. z r. 1883 | — — | — — |
| „ „ 4 „ „ „ z r. 1891 | — — | — — |
| „ „ 4 prc. koron. z r. 1893 | 97 40 | 98 10 |
| „ „ 4 „ król. m. Lwowa | 97 10 | 97 80 |
| Losy miasta Krakowa | 24 50 | 26 50 |
| „ „ Stanisławowa | 41 — | — |
| **4. Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5 62 | 5 72 |
| Napoleondor | 9 50 | 9 60 |
| Pół imperyał | 9 60 | |
| Rubel rosyjski srebrny | 120 — | 125 |
| „ papierowy | 126 50 | 127 50 |
| 100 marek niemieckich | 58 40 | 59 — |

**Polecamy zamianę wypowiedzianej**

po 1 maja b. r.

4% Pożyczki krajowej z 1891 r.

na

4% Listy zast. Tow. kred ziem.

4% Listy zast. Banku kraj.

4% Pożyczkę miasta Lwowa.

**Sokal i Lilien**

**Dom bankowy i kantor wymiany.**

Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą.

## NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

**Dom bankowy i kantor wymiany**

**Ignacego Rosnera**

**Lwów, plac Maryacki l. 5,** (Hotel Francuski)

kupuje i sprzedaje

**wszelkie papiery wartościowe** po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

# Tygodnik techniczny.

## Wiadomości naukowe.

*Treść. Zużytkowanie odpadków miejskich. — Sztuczne nawozy. — Nawadnianie pól wodą ze ścieków miejskich. — Berlin. — Zużytkowanie odpadków suchych, śmieci. — Sposób amerykański Arnolda. — Towarzystwo dla zachęty przemysłu we Francyi i jego działalność.*

Usunięcie z obrębu miast wszelkiego rodzaju odpadków, zanieczyszczających mieszkania, domy i ulice, odpadków, wytworzonych bądź przez życie codzienne, bądź pochodzących z działalności przemysłowej mieszkańców, było oddawna jednem z głównych zadań techniki miejskiej. Dzielono je dawniej na trzy rodzaje: odchody ciekłe, na wpół ciekłe i suche, czyli stałe. Pierwsze, płynne, szły do ścieku i ściekiem do najbliższej rzeki; drugie wywożono beczkami na zewnątrz miasta, gdzie specyalne fabryki przerabiały je na sztuczne nawozy, trzecie nakoniec, znane pod ogólnem mianem ś m i e c i, zostawały wywożone w skrzyniach i zsypywane w miejscu na to przeznaczonem na kupy, które z czasem utworzyły całe wzgórza śmietników, okalających dawniej miasta, które nawet z czasem znalazły się na wewnątrz niego: dziś na przedmieściach, domy, a nawet gmachy i pałace są wybudowane na takowych śmietnikach.

Z takiego stanu rzeczy, który dziś nazywamy barbarzyńskim (choć się praktykuje jeszcze w wielu miastach na stałym lądzie Europy), naprzód wyzwolili się Anglicy i Amerykanie, zaprowadzając system kanalizacyi spławiający i spuszczając wszelkie odchody, tak domowe, jak miejskie, ciekłe lub rozmoczone. do ścieku i wyprowadzając ścieki do rzeki lub morza; co do odpadków stałych, śmieci, te zaczęli palić, w specyalnie ku temu urządzonych piecach, opatrzonych w przyrządy, pożerające dymy, aby te nie zanieczyszczały powietrza.

System ten, dotąd w użyciu przeważnie w Anglii i w Ameryce, nie był bez zarzutu. Z jednej strony, ścieki zaczęły zanieczyszczać rzeki do tego stopnia, że te, zwłaszcza w pobliżu wielkich miast, zamieniały się na istne kałuże; w Anglii jeszcze za rządów Roberta Peela, ustanowiono rządową komisyę t. z. z a n i e c z y s z c z e n i a r z e k (of the river polluation) funkcyonującą do dziś dnia, i mającą obmyśleć środki zapobieżenia złemu. Z drugiej strony, system ten polegający na bezpowrotnem niszczeniu cennych materyj nawozowych, nie mógł podobać się tym, którzy z niepokojem patrzali na coraz więcej wypleniającą się w skutek forsownej kultury, glebę europejską i przewidywali w niedalekiej przyszłości chwilę, kiedy ta ziemia nie będzie w stanie wyżywiać ciągle wzrastającej, zamieszkującej ją ludności.

Z czternastu pierwiastków chemicznych, wchodzących w skład roślinności, fosfor, siarka, chlor, krzem, żelazo, magnezya, mangan, wapno, sód i potas, stanowią pierwiastki mineralne, a węgiel, wodor, tlen i azot, organiczne. Te ostatnie są o wiele ważniejszemi w życiu roślin: trzy z nich, węgiel, wodor i tlen, stanowią 94% co do wagi składowej i przychodzą roślinie za darmo z powietrza i z opadów. Ziemia dostarcza także za darmo elementów mineralnych, z wyjątkiem trzech: wapna, potażu i kwasu fosforowego. Pozostaje więc azot i te trzy wymienione elementa mineralne, których trzeba ziemi dostarczyć sztucznie; za pomocą nawozu z ziemi trzeba zwrócić to, co się z niej wzięło, a czego nie daje jej wprost przyroda. O wapno nie ma trudności, potażu można dostarczyć zapomocą popiołów, wywożonych w pole, lub powstałych z palonych na miejscu roślin nieużytecznych. Największą trudność przedstawia wrócenie ziemi azotu i fosforu.

Otóż właśnie odchody miejskie są najbogatszymi w azot i fosfor, pierwszy zwłaszcza pod postacią amoniaku. Jeżeli je zniszczymy, spuszczając do rzeki, lub puszczając je z dymem, czemże je zastąpimy dla gleby? Dziś już Europa nie wystarcza sobie, jak wiadomo, w produkcyi rolnej; Ameryka, Australia, dostarczają jej zboża, a nawet w części i mięsa. Europa nie ma już nawet na znacznej części swego obszaru dostatecznej ilości nawozu dla podtrzymania uprawy swych gruntów; musi sprowadzać nawozy sztuczne w postacyi guana z Peru lub saletry sodowej z Chili. A jednak Chiny, choć więcej zaludnione od Europy, wystarczają same sobie, nie potrzebując ani żywności ani nawozu z zagranicy; w Chinach bowiem nauczono się od lat tysięcy szanować wszelkie odchody życia ludzkiego i zwierzęcego, zbierając je skrzętnie, jako nader cenny materyał i zwracając ziemi całkowicie i w stanie świeżym, jako niezbędny nawóz.

W Europie, mimo całego postępu wiedzy mimo długich usiłowań uczonych w tym kierunku, nie znaleziono dotąd sposobu zupełnego spożytkowania tych odpadających materyj organicznych z miast bez uszczerbku hygieny i wygody mieszkańców; zgodzono się więc ostatecznie na system angielski spławiający wszystko do ścieku. Jednak, by uniknąć zakażenia rzek i spożytkować choć w części ten cenny nawóz, postanowiono wylewać wodę ze ścieków, już nie do rzek, ale na pola podmiejskie, mające być w ten sposób użyźnionemi.

Sposob ten nawedniania pól wodą ze ścieków miejskich, wypróbowany już dawniej, choć dotąd jeszcze w zupełności nie przeprowadzony w Paryżu, został na wielką skalę zastosowanym w Berlinie. Zakupiono tam w odległości 3 do 12 kilometrów od obwodu miasta, w dwóch przeciwległych punktach gruntu, których powierzchnia przenosi 9.000 hektarów, i na te grunta wypuszczono wodę ze ścieków, której ilość w r. 1893—4 wynosiła około 64 milionów metrów sześciennych Wodę tę, wraz z jej zawartością, trzeba było wytłaczać na polu zapomocą pomp i rozprowadzać zapomocą urządzonych wież ciśnień, bo grunt nie przedstawia tam dostatecznego naturalnego spadku.

Na tych polach urządzono wzorowe gospodarstwo rolne, które miasto prowadzi na własną rękę, wyjątkowo tylko wydzierżawiając pomniejsze parcele; miasto wybudowało na tych gruntach całe folwarki, założyło liczne domy przytułków dla sierót, konwalescentów, posadziło sady i drzewa owocowe. Grunta stosownie uprawiane i nieprzesycone nadmiarem ściekowej wody są, jak się pokazało, zdrowotne i nie czynią nawet dla robotników, przykrego wrażenia.

Tych robotników i robotnic jest tam, jak sobie wyobrazić, można cały legion, tam też używają do roboty żebraków i włóczęgów, zbieranych przez policyę po ulicach Berlina. Miasto wydało na zakupno tych gruntów 16 milionów marek, a na ich urządzenie 12 milionów; razem 28 milionów marek. Czysty dochód roczny z tej uprawy wynosił blisko 5 milionów marek! Jak widzimy takie gospodarstwo opłaciłoby się miastu, gdyby nie to, że oprócz sum powyższych musiało wydać jeszcze 60 milionów marek na urządzenie kanałów miejskich i przeprowadzenie wody na nawadniane pola.

W Paryżu ten sam system zużytkowania wody ze ścieków zbliża się ku wykończeniu; powiadają, że w 1900, ani kropla wody ściekowej z Paryża nie spłynie już do Sekwany. Za Berlinem i Paryżem pójdą niewątpliwie inne miasta i skargi agronomów nad niszczeniem cennego miejskiego nawozu, zostaną w części przynajmniej zaspokojonemi; mówimy w części, bo oczywiście przewóz takiego rozwodnionego nawozu na dalsze odległości jest niemożliwym, musi użytek jego być ograniczonym na bezpośrednio graniczące z miastami grunta.

Pozostają wreszcie części stałe, odpadków miejskich t. z. śmiecie. Śmiecie te zawierają też nie mało użyźniających pierwiastków; żeby się o tem przekonać dość zbliżyć się do takiego śmieciowiska, jakich u nas jeszcze niestety! w pobliżu miast, (a nawet wewnątrz miast) nie brakuje, a silna woń amoniaku przekona nas, ile to tego drogocennego azotu ginie bezpowrotnie w powietrzu. Żeby się pozbyć tych śmieciowisk podmiejskich, palą je, jakesmy powiedzieli, na popiół w Anglii, we Francyi, w Niemczech — palono je również i w Ameryce, aż póki nie udało się tam wynaleść sposobu bezpośredniego, prostego, a łatwego ich spożytkowania. Sposób ten, wynaleziony przez inżyniera amerykańskiego Arnolda jest obecnie stosowanym na wielką skalę mianowicie w Filadelfii i w Nowym Yorku, gdzie został ostatecznie wprowadzonym od 1 sierpnia r. z.

Sposób ten polega na następującym szeregu operacyj:

Śmiecia zebrane w mieście są zwożone w zamkniętych skrzyniach do fabryki za miastem położonej. Tam wysypują je wprost z wozów do wielkich lejkowatych blaszanych zbiorników z których, cieńszym końcem przechodzą do kotłów t r a w i e n i a, z których każdy ma 5 metrów wysokości, a 1·60 m. średnicy. Dwadzieścia takich kotłów może pomieścić 450 ton śmieci. Do tych t. zw. k o t ł ó w t r a w i e n i a, szczelnie zamkniętych wpuszcza się para wodna o ciśnieniu 4½ atmosfer, a zatem o 155° C. gorąca. Trawienie trwa 5 do 7 godzin, i przez ten czas, odpadki pozbawiają się wszelkiego tłuszczu, który odchodzi po skończonem działaniu, z wodą powstałą z kondensacyi pary. Ta woda idzie do kadzi, gdzie tłuszcz spływa na wierzch i bywa starannie zebranym za pomocą specyalnych narzędzi.

Pozostałość w kotle po odpływie wody z tłuszczem zostaje przemytą i osuszoną zapomocą pras hydraulicznych, które zamieniają te pozostałości w ścieśnione placki.

Placki te raz osuszone są nadzwyczaj kruche; sproszkowane i przepuszczone przez przetak dla zatrzymania grubszych kawałków, gałganów, kawałków sukna i t. p. (które idą do specyalnego użytku, do papierni i t. d.) tworzą proszek nawozowy, zawierający wiele azotu i fosforu w połączeniach, którego wartość nawozowa jest dość znaczna: wynosi ona 12 dolarów (około 30 zł.) za tonę.

Tonna śmieci daje tłuszczu 25 do 50 kilogramów; tłuszcz ten, w stanie, w jakim wychodzi, płacą do 15 centów za kilogram. Waga nawozowego proszku na tonnę śmieci wynosi 120 do 180 kilogramów; tak że w rezultacie mamy z tonny śmieci średnio:

| | |
|---|---|
| 40 kg. tłuszczu po 15 ct. | 6·— |
| 150 kg. pudretty po 3 ct. | 4·50 |
| razem | 10·50 |

Miasto produkuje śmieci przeciętnie do 1 kg. dziennie na osobę; tak, że naprzykład na miasto 150 000 ludności produkcya będzie 150 ton na dzień, czyli 54.750 ton na rok, wartości 574.000 zł. (rozumie się bez potrącenia kosztów).

Tak nawóz, jak tłuszcz, są bardzo pokupne. Powiadają, że tłuszcz ten z Nowego Yorku, głównie odchodzi do Hamburga, gdzie wyrabiają z niego różne pomady, mydła, pachnidła, margarynę i t. p.

Gdyby to tak się udało przeprowadzić u nas takiego rodzaju przemysł śmieciowy, byłaby z tego wielka korzyść innego rodzaju: jakby śmiecia miały swą wartość kupiecką, mogły być sprzedawane za gotówkę, możeby wreszcie przestały zalegać wszystkie kąty po ulicach, po podwórzach, po kurytarzach a nawet po wielu zakątkach mieszkań.

Paryskie towarzystwo p. t. „Société d' encouragement pour l' industrie nationale“ wydelegowało do Filadelfii swego członka inż. Min. p. Levache, dla zbadania szczegółowego tego sposobu przerabiania odpadków miejskich na użyteczne produkta. Ten, po powrocie, wygłosił w towarzystwie odczyt (przy końcu z. m.), z którego wyjęliśmy powyżej przytoczone główne dane; odczyt ten został ogłoszony w całości w zeszycie na kwiecień, *Bulletynu* rzeczonego towarzystwa.

Stowarzyszenie to, w którem czynny biorą udział najwybitniejsze osobistości ze świata naukowego i technicznego, postawiło sobie za zadanie popieranie przemysłu francuskiego przez nieustanne badanie jego potrzeb i wymagań i śledzenie wszystkich wynalazków i ulepszeń, których wprowadzenie w praktykę może przyczynić się do jego rozwoju. W tym celu towarzystwo gromadzi wszelkie dane statystyczne, dyskutuje praktyczność nowych odkryć w dziedzinie przemysłu, co do ich bezwzględnej pożyteczności, a także pod względem nakładów, jakich wymaga ich wprowadzenie, i korzyści finansowych, jakie zrazu lub z postępem czasu przynieść może, nakoniec w swych laboratoryach przeprowadza próby i doświadczenia odpowiednie, lub ułatwia ich przeprowadzenie interesowanym. To jest dopiero pierwsza część działalności stowarzyszenia; druga, najważniejsza, polega na propagowaniu nabytków wiedzy technicznej i przemysłowej już wypróbowanych i zbadanych pomiędzy szerszą publicznością. W tym kierunku, oprócz pism, jakie wydaje, stowarzyszenie urządza częste odczyty, poparte okazami i doświadczeniami, za pomocą których prelegent żywem słowem stara się przekonać słuchaczy o wartości jakiego nowego sposobu lub pożyteczności, mogącej być otrzymaną z jego zachowania. Zresztą zakres działalności, zwłaszcza naukowej, towarzystwa jest bardzo szeroki; żadna nauka w związku z przemysłem zostająca (a takiemi są wszystkie nauki ścisłe) nie jest wyłączoną.

Jak największa jawność narad i działań towarzystwa jest przyjętą jako główna jego zasada; wszystko odbywa się przy otwartych drzwiach i dostęp wolny każdemu. Towarzystwo nie zajmuje się zresztą ani dostarczaniem kapitału na popieranie najpożyteczniejszych nawet gałęzi przemysłu; ani wyszukiwaniem lub wyrabianiem specyalistów dla ich wprowadzenia w życie: są tam przekonania, że jak skoro pożyteczność i praktyczność czego wykazaną i publicznie udowodnioną zostanie, jak będzie nadto wskazana droga i sposób, w jaki należy wziąć się do rzeczy, to kapitały same napłyną i specyalne, zdolności dla prowadzenia interesu same się znajdą; w przemyśle bowiem, tak jak w handlu, dobrze zrozumiana pożyteczność idzie zawsze w parze z materyalnym zyskiem. *W. F.*

## Żegluga powietrzna.

Tajemnicze sklepienie lazurowe, owe siedlisko bogów, od najdawniejszych czasów nęciło ciekawość człowieka. Przykuty do ziemi siłą ciężkości, buduje on na równinie Senaaru niebotyczną wieżę, by szturmem zdobyć twierdzę bogów. Doznawszy sromotnej porażki, syn ziemi nie porzuca swego hardego planu, umysł jego bezustannie pracuje nad sposobami dopięcia celu. Nieszczęśliwy Jkarus z przyprawionemi skrzydłami wznosi się ku sklepieniu niebios. Bujna fantazya ludów wschodnich użycza niektórym wybrańcom losu władzy swobodnego żeglowania wśród oceanu powietrznego. W czasach historycznych spotykamy również usiłowania, mające na celu zbudowanie przyrządów, swobodnie latających w powietrzu, lecz dopiero rok 1782 stanowi ważną epokę w aeronautyce, w listopadzie bowiem tegoż roku Stefan Montgolfier zbudował w Avignonie równoległościan jedwabny, który wypełniony ciepłem powietrzem, wzniósł się w powietrze. W czerwcu r. 1783 tenże Montgolfier wraz ze swoim bratem Józefem, puścili w Annonay balon 22.000 stóp objętości, który, napełniony powietrzem ogrzanem, wzniósł się bardzo wysoko. Tymczasem popularny wówczas w Paryżu prof. Charles, wpadł na pomysł napełniania balonów niedawno odkrytym gazem wodorowym. Zbudowawszy aerostat z materyi jedwabnej, nasyconej nieprzemakalnym werniksem, napełnił go wodorem i d. 27 sierpnia 1783 roku w obecności niezliczonych tłumów puścił go z pola Marsowego. Wkrótce potem przybył do Paryża Stefan Montgolfier, i d. 19 września 1783 r. puścił swój balon o ogrzanem powietrzu wobec króla i całego dworu. W łódce balonu po raz pierwszy umieszczono istoty żyjące a mianowicie barana i kilka sztuk drobiu. Od owej chwili kwestya możności wznoszenia się w powietrze, została rozstrzygniętą i już wówczas usiłowano odkrycie to zużytkować w celu przenoszenia obserwatora w głąb atmosfery.

Wynalazek balonów i możność wznoszenia się w powietrze, odkryły szeroki horyzont dla badań naukowych i celów praktycznych. Konwencya narodowa, uznawszy ważność balonu, utworzyła szkołę aeronautów w Meudon, która istniała aż do powrotu Bonapartego z Egiptu. Genialny wódz, pomimo swoich zdolności matematycznych, nie był w stanie należycie oceniać wielkich wynalazców. W następstwie zastosowanie aeronautyki do sztuki wojennej poszło w zapomnienie i dopiero w r. 1861 podczas wojny domowej Stanów Zjednoczonych, generał Mac-Clellan wznowił użycie balonów do operacyj wojennych. Oblężenie Paryża w r. 1870, wykazało całą ważność aeronautyki w sztuce wojennej. Od owego czasu kwestya żeglugi powietrznej zajęła jedno z głównych miejsc wśród innych ważnych kwestyj naszych czasów. Najważniejszym w tym kierunku problemem jest kierowanie balonem. Zdania specyalistów są pod tym względem podzielone. Jedni utrzymują, że przedewszystkiem należy aerostat zrównoważyć z powietrzem, a dopiero później pomyśleć o jego kierowaniu. Drudzy, przeciwnie twierdzą, że dla zbudowania przyrządu, mogącego stawiać skuteczny opór prądom powietrznym, należy go uczynić cięższym od powietrza i w tym celu należy jego konstrukcyę zbliżyć do konstrukcyi ptaków. Nakoniec są jeszcze i tacy, którzy aeronautykę uważają za mrzonkę, za rodzaj kwadratury koła. Zwolennicy balonów lżejszych od powietrza twierdzą, iż główną przyczynę niepowodzenia, stanowią zbyt ciężkie machiny parowe, że jednak ze zbudowaniem lekkich motorów, ta główna przeszkoda da się usunąć. Drugą przeszkodę w kierowaniu balonami, upatrują w ich formie, gdyż kula doznaje wielkiego oporu podczas szybkiego ruchu w powietrzu. Dla usunięcia tej niedogodności, zaczęto balonom nadawać formę podłużną w postaci jajka lub cygara. Krebs i Rénard, za pomocą jesze bardziej wydłużonego aerostatu, byli w stanie kierować nim dowolnie w powietrzu spokojnem, lecz przy silnym nieco wietrze wszelkie próby kierowania balonem spełzły na niczem. Z tego to powodu przeciwko balonom tej konstrukcyi niektórzy technicy występują z następującemi zarzutami: Przedewszystkiem dowodzą, że opór powietrza wzrasta z szybkością biegu a zatem znaczna prędkość pociąga za sobą znaczny opór. Następnie wykazują, że dla łatwego przerzynania powietrza balon musi mieć formę jeszcze bardziej wydłużoną, niż aerostat Krebsa, lecz z drugiej strony najodpowiedniejszą formą rezerwoaru gazowego jest kula. Stoimy więc wobec dwóch warunków, wzajemnie się wyłączających.

Sam kształt balonu jeszcze nie rozstrzyga kwestyi prędkości jego lotu. Chcąc, aby aerostat z łatwością przerzynał powietrze, musimy mu nadać dostateczną twardość i stałość, ażeby tym sposobem stawiał skuteczny opor zewnętrznemu ciśnieniu Tymczasem balony, zbudowane z lekkiej materyi bawełnianej, lub jedwabnej, tego warunku nie posiadają. Dupuy de Lôme umieścił wewnątrz balonu swojego, drugi balon znacznie mniejszy, który stosownie do potrzeby napełniał powietrzem, rozszerzającem się w miarę wznoszenia się w powietrze, przez co gaz w większym balonie się zgęszczał i tym sposobem forma balonu nie ulegała zmianie. Lecz środek ten, jako zbyt słaby okazał się mało skutecznym.

Rezerwoar gazowy musi być wielkim a zatem zbudowanym z lekkiej materyi, tymczasem dla pokonania oporu powietrza, potrzebnym jest materyał twardy a tem samem ciężki. Niektórzy technicy pokładali wielkie nadzieje w glinie, lecz łatwo widzieć, że aerostaty z glinu są niemożliwe. Z tych to powodów, wielu inżynierów jest zdania, że aeronautyka jest tylko możliwą przy użyciu przyrządów cięższych od powietrza, czyli tak nazwanych aeroplanów. Aeroplanem nazywamy płaszczyznę, poruszającą się w powietrzu. Latawce dają nam jasne pojęcie o tym przyrządzie, również ptak szybujący w powietrzu, jest rodzajem aeroplanu. Bieg aeroplanów, latawców, ptaków szybujących w powietrzu, polega na jednej i tej samej własności fizycznej powietrza a mianowicie, że ciśnienie, wywarte przez ciało płaskie na warstwę powietrza pod niem będącą, nieodrazu wypycha to powietrze, lecz dopiero po upływie pewnego czasu. Jeśli więc taki przedmiot bardzo szybko się posuwa w powietrzu, to może on się w niem tak długo utrzymywać, póki trwa ten ruch postępowy, gdyż wzdłuż drogi jego, ciśnienie przezeń wywarte nie zdołało usunąć powietrza pod nim będącego. Z doświadczeń Langleya wypada co następuje: Aeroplan, będący w spokoju, spadł z wysokości 1,22 metra w ciągu 0,53 sek., przy szybkości ruchu 5 metrów na sek. czas spadania wynosił 0,75 sek., przy szybkości 20 metrów na sek., czas spadania wynosił 2 sek.

Z tego wypada, że im większą będzie prędkość ruchu postępowego aeroplanu, tem dłużej będzie on się mógł utrzymywać w powietrzu.

Ze wszystkiego cośmy wyżej powiedzieli wynika, że jeśli płaskiemu przyrządowi, za pomocą odpowiedniego motoru, nadamy dostateczny ruch postępowy, to przyrząd ten będzie mógł latać w powietrzu. Liczne doświadczenia różnych badaczów, jak n. p. Penauda, Tatina, Mareya, Huron de Villeneuve'a, Langleya i innych w zupełności potwierdzają prawdziwość powyższego twierdzenia. Większa część przeszkód urzeczywistnienia żeglugi powietrznej na tej drodze, polega na trudności zbudowania odpowiedniego motoru. W obecnej chwili aeronautyka jest jeszcze w kolebce i o dowolnem kierowaniu balonami — mowy być nie może. Dużo jeszcze trzeba rozmaitych obserwacy i doświadczeń, aby sztukę tę udoskonalić.

Ostatecznie jednak przyjść musi dzień w którym nowożytny Ikarus dumnie urągać będzie Febusowi i strzałom jego. *K. H.*

## Elektryczność czy para.

W świecie technicznym żywo zaprząta umysły kwestya, czy elektryczność jest praktycznym motorem na głównych liniach kolejowych — bo wyższość jej na kolejach miastowych, i wicynalnych już dawno uznano. Miarodajnym czynnikiem może być tylko okoliczność, czy motor elekryczny pod względem technicznym przedstawia jakąś korzyść i żadnej ekonomicznej straty za sobą nie pociąga.

Otóż nie da się zaprzeczyć, że motory elektryczne, nietylko dozwalają wyprawianie krótkich pociągów w najkrótszych odstępach czasu, ale podołają i bardzo długim, bez potrzeby budowania ciężkich lokomotyw, lub sprzęgania ich po kilka.

Elektryczne motory umożliwiają daleko większe spadki, niż dopuszczalne dzisiaj, a tem samem uproszczą i skrócą budowę linij kolejowych, które dzisiaj dla uniknięcia wielkich spadków dalekie koła zataczać muszą.

Jak nowsze doświadczenia pouczają, i parowe lokomotywy są zdolne do wyższej przeciętnej szybkości jazdy, niż obecnie, ale wymagają bardzo ciężkiej budowy, która znowu pociąga za sobą nadzwyczaj staranne i trwałe ułożenie szyn, a co ważniejsza, przy wielkim swym ciężarze, potrzebują takie lokomotywy bardzo silnych i gwałtownie działających hamulców. Lokomotywy elektrycznością poruszane, mają w niej wyborny motor hamulcowy, który w całej pełni pozwala wyzyskać dopuszczalną szybkość jazdy.

Między ekonomicznemi korzyściami motorów elektrycznych podnieść należy, nieskomplikowany mechanizm, a więc łatwą i tanią obsługę, oszczędność paliwa wskutek skoncentrowania urządzeń prąd elektryczny wytwarzających.

Zarzuty, że koleje elekryczne nie są jeszcze wydoskonalone i że obecny inwentarz parowych lokomotyw, reprezentujący wartość wielu milionów - przecież nie może pójść na marne, na szali zaważyć nie mogą. Są to zwykłe zarzuty przy każdym nowym wynalazku: co się stanie z dotychczasowemi urządzeniami?

Przecież tysiące okrętów żaglowych, nie wstrzymały budowy parowych — a ciągłe postępy na polu techniki w marynarce, nie przeszkadzają, że rok rocznie wypuszczają pancerniki zbudowane w warsztatach wedle dotychczasowych wyników doświadczeń. Dotychczas jednak przy wszelkich projektowanych zmianach motorów, nie słyszeliśmy może najbardziej miarodajnego czynnika tj. wojskowości. Koleje w obronie państwa nowożytnego tak wielką rolę odgrywają, iż bez przesady można powiedzieć, że wymogi wojskowości przy budowie i ruchu - kolejowym więcej ważą, niż względy przewozu towarów i osób.

Dzisiaj więc, badając możliwość przemiany motoru parowego na elektryczny, w pierwszym rzędzie pytać się należy: a wojskowość co na to? Wprawdzie nie urzędową, ale zawsze fachową odpowiedź na to, mamy w sprawozdaniu z posiedzenia towarzystwa dla spraw kolejowych w Berlinie.

Major Gerding, wśród grona wysokich dygnitarzy wojskowych, podnosił zalety elektrycznych motorów - na kolejach i wysoką ich wartość dla obrony kraju.

Sieć elektrycznych linij kolejowych, po których wielkie pociągi z przyspieszoną szybkością w stosunku do dzisiejszej, będą w ruchu, ułatwi koncentracyę sił na granicy, nawet na dwa fronty.

Przeciw zarzutom, że koleje elektryczne z centralnemi stacyami, prąd wytwarzającemi, łatwo mogą być przez nieprzyjaciela zniszczone, zauważyć można, że i dotychczasowy system zniszczeniem stacyj wodnych, zajęciem składów węgla, nie daje przed wrogiem lepszej gwarancyi. A zresztą są dwie ewentualności. Albo się prowadzi wojnę obronną w swoim kraju, a w takim razie się stara pochód nieprzyjaciela wstrzymać, usunięciem i zniszczeniem środków komunikacyjnych, co właśnie motory elektryczne ułatwiają — albo idzie się w kraj cudzy zaczepnie, w którym znowu nieprzyjaciel nasz pochód takimi samymi środkami chce utrudniać. Otóż elektryczne motory, czy to zapomocą przenośnych stacyj wytworczych, czy zapomocą lokomotyw z akumulatorami, bardzo ułatwiają przywrocenie komunikacyi w kraju nieprzyjacielskim.

Dla ostrożności wojskowość wymagać będzie budowania stacyj prąd wytwarzających w miejscach obronnych, gdyż zawsze będzie przenosić system lokomotyw, ciągnących za sobą sznurek wozow nad system wozów z akumulatorami.

Francuzkie koleje już od dłuższego czasu robią doświadczenia z lokomotywą Heilmana. W niej para jest z elektrycznością skombinowana. Ten system nie wymaga ani przewodów prądu elektrycznego, ani stacyj centralnych. Zaprzęga się lokomotywę do szeregu wozów zupełnie jak parową. Wprawdzie i ona bez węgli i wody się nie obchodzi, ale idzie spokojniej i szybciej i przy mniejszem zużyciu węgla daje daleko większą siłę pociągową.

Przyszłość należy do elektryczności. Wnet złamie ona uparty konserwatyzm starych dyrektorów i ministrów kolejowych i zapanuje wszechwładnie tam, gdzie do dziś para wszechwładnie rządzi, zwłaszcza, gdy znalazła w sferach wojskowych silną obronę. *N.*

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

**COGNAC**

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego, pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriers & Comp.**, założonej w 1850 r. **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „Butelka“ i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministeryalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renowanych handlach, cukierniach i aptekach na prowincyi. Z poważaniem **Aug. Charzewski**, jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

HAFTY najnowsze zaczęte z Drezna, Lipska, Berlina i Wrocławia, Filozela, Filoflos ang., Drobiazgi damskie najtaniej poleca **J. Kocabik**, Lwów, Halicka l. 1.

12 Salvatore Farina

# Pan „Ja“.

Powieść

z oryginału włoskiego przełożył I. W. O.

(Ciąg dalszy.)

Niespostrzeżenie padł profesor-filozof Marco Antonio Abate ofiarą tego samego błędu, któremu ulegają przy zapisywaniu swych dziejów młokosy i podlotki z gimnazyów i pensyonatów. Kreślił myśli i wrażenia, które niezupełnie były jego własnością. Przytem czas obrabował z uroku pierwotnej świeżości wiele jego poglądów.

Jedno jest rzeczą pewną: profesor Marco Antonio nie zapisuje dalszych przejść swych ani jedną literką w pamiętniku. Rozpoczyna się tam czas nadziei, okres słodkiej niepewności, podniecających fantazyj. Tysiące nowych uczuć osiadło w jego łonie i boi się profesor, by suche sprawozdanie nie otrzęsło z nich pyłku czarów naiwnych.

Wszakże i na pensyonarkę spada niespodzianie chwila, gdy ona swój pamiętnik zamyka — na długo, długo.

Czy tem porównaniem uczuje się szan. profesor dotkniętym? Wątpię.

Dumny z swego tryumfu spogląda w około. Wielkie dzieło spełnione; sieć zarzucona. Raz jeszcze spoziera w lustro. Potem idzie do fryzyera i każe sobie zgolić brodę; potem idzie do szewca i kupuje parę błyszczących lakierków; potem idzie do krawca i zamawia go na dzień następny.

Cóż to za wielkie dzieło spełnione? Gdzie sieć zarzucona?

Marco Antonio wydarł z swego dzienniczka jedną kartkę. Potem zasiadł przy biurku, wsparł głowę na obu rękach i zatopił się w myślach.

Wreszcie napisał tych oto kilka wierszy:

Poważny projekt małżeński.

Mężczyzna w sile wieku, temperamentu łagodnego, spokojny, zadowolony z siebie, powierzchowności przyjemnej, zdrowia silnego, szuka na tej utartej już drodze towarzyszki życia. Może być ona panną lub wdową. W tym ostatnim wypadku może reflektować na powyższą propozycyę jedynie w razie, gdy nie przekroczyła lat 30. Wymagane dalsze warunki: pochodzenie z rodziny szanowanej, usposobienie ciche, łagodne. Posagu nie żąda się. Łaskawe oferty pod *J. C. H.* Medyolan, poste restante.

Każde ze słów powyższych rozważył profesor skrupulatnie. Napisawszy tekst ogromnem, pięknem, wyraźnem pismem, przejrzał każdą literkę z osobna, czy dość jest foremną i wyraźną.

Pewny, że nie będzie nieporozumień, (chyba uwziąłby się zecer i umyślnie dopuścił się omyłki), zamyka pismo w kopercie, polecając Annie Maryi zanieść je do ekspedycyi *Secola*.

Wybór posłanniczki wiele sprawił mu kłopotu. Do takiego celu potrzeba zaufanej osoby — osoby naiwnej, niedomyślającej się niczego; osoby, która umiałaby trochę czytać, a która przecie nie potrafiłaby odgadnąć znaczenia poszczególnych wyrazów.

Żadnego z gimnazyalnych pedelów niepodobna było użyć do tego celu. Każdy z nich rozumiał to, co czytał. Z przyczyny wprost odmiennej nie można było dojść do ładu także z dozorcą domu. Ten człowiek nie był w stanie odróżnić *a* od *z*.

Pozostawała tedy tylko Anna Marya.

Na kopercie znajduje się wypisanych kilka wyrazów. Gdyby Annie Maryi po drodze wywietrzało z głowy dane polecenie, wówczas znajdzie na kopercie to, czego potrzeba. „Wewnątrz, napisano tam, mieści się inserat, do ogłaszania w czwartek i sobotę przez dwa tygodnie“.

Anna Marya opłaci także należytość insercyjną.

Gdyby w biurze administracyjnem śmiano się z powodu inseratu, ona zachowa powagę i milczenie. Gdyby jedna z cór Ewy zatrudnionych w biurze, zapytała: „Od kogo to pochodzi?“ — Anna Marya spokojnie odpowie: „Od jednego z synów Adama“.

Ze zwykłą powagą odebrała gruba kobiecina ten dowód wielkiego zaufania ze strony profesora. Słuchała polecenia z otwartemi ustami, z rękoma założonemi pod fartuchem. Dopiero, gdy skończył mówić, wyciągnęła jedną rękę, aby wziąć kopertę, niebawem zaś potem drugą — po pieniądze.

— Idzie mi o żarcik — przemówił Marco Antonio. — Niemniej musicie zachować się poważnie.

— Dobrze, panie profesorze.

— Nie wolno ani słówkiem pisnąć, że ja was wysłałem.

— Nie wolno, panie profesorze.

— Zapłacicie, ile od was zażądają: dużo, czy mało.

— Rozumiem, panie profesorze.

— Z pokwitowaniem wrócicie do domu, nie zatrzymując się nigdzie.

— Nigdzie, panie profesorze.

Anna Marya wychodzi. Profesor patrzy za nią przez okno. Z jej miny widać, jak poważnie pojmuje swą misyę; kurczowo trzymając tajemniczą przesyłkę, nie wyciąga ręki z kieszeni.

A więc to jest sieć, którą zarzucił Marco Antonio Abate.

Nie bez przyczyny kroczy teraz wzburzony tam i sam po pokoju, spoglądając od czasu do czasu w zwierciadło. Był u fryzyera, szewca — Anny Maryi zaś dotąd nie ma z powrotem w domu. W coraz szybszem tempie biega pan „Ja“ po pokoju, zat piony w myślach. Zaprawdę, rzecz to godna filozofa, poszukiwać swej towarzyszki na ostatniej stronicy dziennika.

Już to mężczyzni, co do tego trudnego wyboru, bywają bardzo nierozważni. Jedni rozpalają się namiętnem uczuciem. Ci są ślepi na wady swych ukochanych. Dlatego też bywają w małżeństwie nieszczęśliwi. Inni drożą się z początku, a ostatecznie idą dalej nawet, niżli potrzeba. Kompromitują dziewczynę i muszą się żenić nawet wbrew swej woli. Ostrożniejsza nieco trzecia dopiero kategorya. Mężczyzni tego typu dowiadują się troskliwie o majątku i rodzinie przyszłej swej żony, ale zapominają o rzeczy najważniejszej: nie badają jej serca i umysłu. Oh, ci krótkowidze!

(C. d. n.).


**Jan Dziewoński** *we Lwowie Halicka l. 6.*
poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

**WODA FIOŁKOWA** usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 zł.

**JAN IHNATOWICZ**
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2

*Prosimy naszych czytelników aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacyj. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.*

**Palcie tutki Niemojowskiego!** Wszędzie do nabycia.

Amatorom
**Herbat rosyjskich**
w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany handel
Władysława Adamowicza
w Brodach, na pograniczu rosyjskiem.

**Ważne na święta!**
Chińskie srebro stołowe
po cenach fabrycznych
oraz
wszelkie wyroby złotnicze i drogie kamienie
*po nader umiarkowanych cenach*
poleca
**Handel Radeckiego**
Lwów, pasaż Hausmana 7.

**Dobry interes**
pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.
Bliższa wiadomość w pralni, pasaż Hausmana.

**Koncesyonowany**
skład i sprzedaż
**Soli denaturowanej**
**dla bydła**
we workach po 50 kgr.
po cenach hurtownych
poleca
**Alojzy Hübner**
**Lwów, Rynek 38.**

**1.000** tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po zł. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Biuro Karola Zakrzewskiego
w Tarnopolu
poleca Pp.: oficyalistów, leśniczych, nauczycieli, guwernantki, bony ze sprawdzonemi chlubnemi świadectwami i wszelką inną doborową kategoryę służby. Pośredniczy w sprzedażach i dzierżawach dóbr. — Znajdą umieszczenie zaraz: klucznice, panny służące, przeszło 40 kucharek, furmani, reiterzy, kamerdynerzy, lokaje, kucharze, kuchty i chłopcy kredensowi.

**4¾ kilo Kawy**
netto, opłatnie, za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Pod gwarancyą najlepszy towar.
Afryk. Mocca perłowa zł. 5.
Santos, bardzo dobra zł. 4.95.
Ruba, zielona, znakomita zł. 5·40.
Ceylon niebiesk.-ziel. znakomita zł. 6·70.
Złota Jawa, żółtawa bardzo dobra 6.50.
Perłowa, silna, bardzo dobra zł. 6.60.
Mocca arabska, aromatyczna zł. 7.70.
Cennik wraz z taryfą cłową opłatnie.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p., po zł. 1·50. Patentowane ściski drewniane do szynek, serów i t. p. (pomysłu i wyrobu krajowego) po zł. 1·50
**Piotr Chrząstowski**
handel żelazny
*we Lwowie, plac Kapitulny 1,* (naprzeciw katedry).

**W Administracyi Słowa polskiego**
Lwów, Pasaż Hausmana
do nabycia:
**Polityka obowiązku.** Głos z Warszawy. Broszura wydana nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.
**O obowiązkach społecznych.** Cena 20 ct.
**Z Tajnego archiwum.** Kartka z dziejów Galicyi, Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 50 ct.
**Mowa posła Szczepanowskiego na posiedzeniu Sejmu 30 grudnia 1896.** Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Cena 10 ct.
**Stronnictwo krakowskie o styczniowem powstaniu 1863 r.,** rozprawa w Kole literackiem we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 r.“ Cena 1 zł. 60 ct.
**Wydawnictwo materyałów do historyi powstania 1863—1864.** Tomów V, stanowiących każdy osobną całość, po 3 zł. za tom.
**Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych,** w opracowaniu Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego. Cena w oprawie wraz z portem 5 zł. 55 ct., nieoprawny 5 zł. 20 ct.
— Dla prenumeratorów
**Słowa polskiego**
*25% opustu.*

**Sławne drożdże**
**Mautnera i Syna we Wiedniu**
niezawodne w rozczynie poleca główny skład dla Galicyi
**KAROL BAŁŁABAN we Lwowie.**
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

**Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca w Zakopanem**
otwarty cały rok.
Urządzenia jak najlepsze — Ceny najprzystępniejsze.

Urządza i rekonstruuje podług najnowszych systemów
**Gorzelnie, Browary, Rafinerye, Wodociągi**
wykonuje
**machiny i kotły parowe, rezerwoary, pompy, studnie, wyroby z miedzi i mosiądzu, pzyjmuje wszelkie reperacye**
**AUGUST SCHUMANN Syn i Spółka**
*Lwów-Dworzec-Błonie 18*

**Ogłoszenie licytacyi.**
**Dnia 22-go kwietnia b. r. we czwartek o godzinie 11-ej przed południem** odbędzie się w biurze I. Departamentu Magistratu (ratusz II. piątro) publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych na zakupno gruntu miejskiego l. k. 934¼ dwufrontowego, w obszarze 165 sążni kwadratowych, położonego przy rogu ulicy Leona Sapiehy i Krzyżowej.
Cenę wywołania ustanawia się na 100 (sto) zł. za jeden sążeń kwadratowy, wadyum do oferty w wysokości 10% ofiarowanej ceny.
Po bliższe wyjaśnienia zgłaszać się można do biura I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.
**Magistrat król. stol. miasta**
Lwów, dnia 26 marca 1897.

**Fabryka sztucznych nawozów**
spółki komandytowej
**JULIANA WANGA WE LWOWIE**
*ulica Akademicka liczba 5.*
poleca z gwarancyą zawartości i po umiarkowanych cenach
pod zasiewy wiosenne, jarzyny, buraki i t. p.
**Superfosfaty. Saletrę chilijską i Siarkan potasowy.**
**Na łąki: Żużle Thomasa z fabryk nadreńskich i Kainit kałuski.**
**Specyalne nawozy pod kartofle i pod chmiel**
Cenniki i bliższe wyjaśnienia na żądanie wysełа się odwrotnie.

**Własnego wyrobu najlepszą Masę woskową na podłogi i prawdziwą Masę francuską**
na posadzki
poleca
**Alojzy Hübner**
**Lwów, Rynek 38.**

**Miód á la Malaga**
kuracyjny
duża szampanowska fl. po 1 zł.
**Prababka** stara żytnia wódka, duża flaszka po 1 zł.
**KONIAK TOKAJSKI**
bardzo dobry duża flaszka po zł. 1·50
poleca handel
**Bodnara**
*we Lwowie, ul. Akademicka l. 22.*

**Dla szukających pracy, ogłoszenia bezpłatnie.**

**Panna inteligentna z dobrego domu,** władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje umieszczenia w sklepie lub posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia poste-restante Lwów, Alicya N. 60.

**Pomocnik handlowy,** obznajomiony dokładnie z handlem win posiadający także egzamin buchalteryi poszukuje posady do handlu korzennego lub mieszanego w miejscu lub na prowincyi, może także objąć kierownictwo handlu na prowincyi: Łaskawe zgłoszenia Lwów, poste-restante L. M. l. 150.

**Ekonom lub rządca** z kilkunastoletnią praktyką w pierwszorzędnych majątkach, liczący lat 31, kawaler, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia poste restante **A F. Zator.**

**Panna z kaucyą 600 zł.** poszukuje miejsca kasyerki. Łaskawe zgłoszenia pod adres: W. S. 5. poste restante.

**Tłumaczenia** z języków *angielskiego, rosyjskiego* i *francuzkiego* na polski, zarówno literackie, jak i techniczne, wykonywa się poprawnie, językiem literackim, szybko i tanio. Oferty proszę składać w Administracyi *Słowa polskiego* pod literami **H. N.**

**Lekcyj gry na fortepianie i cytrze,** poszukuje młoda panienka, posiadająca bardzo dobrą szkołę. Udziela lekcye u siebie w domu, lub uczących się, lecz tylko dla panienek, za miernem wynagrodzeniem. Wiadomość u W-nej pani Arklowej, ul. Leona Sapiehy l. 33.

**Dreliszki liberyjne**
**we wszystkich kolorach**
najtaniej w największym wyborze
poleca handel
**F. Knauer i Syn**
Lwów, plac Kapitulny 2.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

**Galic. Bank kredytowy**
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
**4% ASYGNATY KASOWE**
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
**3½% ASYGNATY KASOWE**
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890 Dyrekcya.

**W TRUSKAWCU**
**leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.**
**obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.**
W pierwszym i trzecim sezonie o 30 prc. taniej.

**Krajowe Towarzystwo „PRZĄDKA“ w Krośnie,** OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego l. 2.


Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Bayleg